Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru **20 groszy**

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 46 | Kraków-Lwów, 15-go listopada 1936 r. | Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065.

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

O wolność i sprawiedliwość społeczną!

„W październiku br. na zebraniu grupy „Zarzewiaków" we Lwowie, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, **dr. Eugeniusz Romer** jako prezes wygłosił znamienny **referat o sytuacji wewnętrznej w państwie. Celem zebrania była inicjatywa prof. Romera uchwalenia rezolucji w sprawie powołania do życia Rady Pokoju Narodowego, w skład której weszliby wszyscy dotychczasowi premierzy rządów w państwie. Konieczność pacyfikacji wewnętrznych stosunków, to najważniejszy argument przemawiający za wnioskiem.**

Jednakże do zgłoszenia tego wniosku **nie dopuszczono.** Przybyły z Warszawy p. **Hełczyński**, prezes Zarządu głównego „Zarzewia", **wymusił na profesorze Romerze cofnięcie wniosku.** Wobec tego referat prof. Romera bardzo znamiennej treści, zakończył się rezolucjami, które wielkiej inicjatywie prof. Romera wyrazu nie dały.

Wprawdzie pojawiły się o tem wiadomości w prasie, które zdementował p. Hełczyński, nie wyjaśnił jednak, że to właśnie on spowodował utrącenie wniosku i nie dopuścił go pod obrady.

Możemy się domyśleć przyczyny tego postąpienia. Jaki śmiertelny strach ogarnia pewne sanacyjne figury, **z powodu nieuniknionych zmian, jakie przyjść muszą.** Racja stanu Polski wymaga wyjścia z obecnej wewnętrznej sytuacji, wbrew niechęci i strachowi różnych „ideologów" korytka.

Mamy nadzieję, że prof. Romer nie zaniecha tej wielkiej inicjatywy i może liczyć na najgorętsze poparcie społeczeństwa polskiego". —

Taką korespondencję otrzymaliśmy w tych dniach ze Lwowa.

Inicjatywa prof. Romera o stworzeniu Rady Pokoju Narodowego wyniknęła — jak się nam domyślać wolno — z głębokiej troski o los Polski. Wielki, światowej sławy uczony i wielki patriota, walczący w obronie imienia i godności narodu polskiego już przed wojną na międzynarodowych kongresach, mimo, iż należy do obozu marszałka Piłsudskiego, zrozumiał, że **znaleźliśmy się w labiryncie krętych uliczek, fałszu, obłudy i zakłamania powszechnego** pewnego obozu w Polsce, z którego dotąd nikt nie umiał znaleźć drogi wyjścia dla narodu, państwa i społeczeństwa.

PRZEKLĘTEJ PAMIĘCI B. B. W. R.

Niezwykłe czasy, niezwykłych wymagają ludzi i idei. Przez 10 lat od przewrotu majowego próbowano wytworzyć tę ideę i znaleźć ludzi, którzyby naród skupili obok siebie. **I zdobyto się na stworzenie B. B. W. R.** — Czem ono było i co po nim pozostało? — **Pustka i rozprzężenie społeczeństwa, upadek moralności publicznej, wypaczenie charakterów, karierowiczostwo, donosicielstwo no i wszystkie grzechy sodomskie.** — I nie mogło być inaczej, skoro obóz ten był przytuliskiem dla dezerterów i zdrajców stronnictw i wszelkiego rodzaju hołoty. Przy ich pomocy podjęto walkę z tak zwanym partyjnictwem. Próbowano zniszczyć obozy polityczne, one się jednak ostały, silniejsze niż były przed tem. Okazało się, że można słabe charaktery zmusić do współdziałania w pewnym określonym celu, ale nie można narodowi narzucić idei, która nie odpowiada jego poglądom. Zresztą idei



Holenderski czołg.

żadnej nie było. Rzucone hasło mocarstwowej Polski, nie mogło być tą ideą, bo **każde szczerze polskie stronnictwo ma na celu swego działania nic co innego, jak tylko potęgę państwa,** ale nie tę iluzoryczną, urojoną mocarstwowość, obnoszoną jak towar po całej Polsce z wrzaskiem i krzykiem, **ale potęgę państwa opartą na zadowolonych obywatelach,** cieszących się z dźwigania odpowiedzialności za losy państwa na swoich barkach. Sklecony obóz rozprysnął się jak bańka mydlana. Dziś wszyscy otrząsają się z obrzydzeniem na myśl, że mogłoby to powrócić w jakimś nowym sosie „ideowym".

Szuka się dziś nowych haseł dla zgrupowania społeczeństwa, rzuca się hasło obrony państwa i pod tym sztandarem chce się skupić ludzi. Przecież i tego za ideę uważać nie można, bo wszak jest to elementarna prawda, którą rozumie każdy Polak, że Polska wciśnięta pomiędzy dwóch odwiecznych wrogów, utrzymać się może jako niepodległe państwo tylko w oparciu o uzbrojony cały naród i o swoich prawdziwych sojuszników.

O WOLNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ.

Chcąc jednak ten naród porwać do obrony państwa, trzeba mu dać ideę odpowiadającą jego dążeniu i marzeniu, jego wierze i jego przekonaniom — ideę która tkwi na dnie duszy całego narodu. **A tą ideą wielką to wolność i sprawiedliwość społeczna oparta na fundamentach prawdziwej demokracji. Naród uświadomiony politycznie rozumie, że wolność jednostki nie może być swawolą, jak i na odwrót, że dobro państwa nie może być niewolą jednostki. Państwo bowiem, to nie jest coś stojącego poza nami, ale państwo to jesteśmy my wszyscy.**

Te ideały wyznaje niezawodnie bezwzględna większość narodu i społeczeństwa. **Te też ideały stanowią rdzeń programu Stronnictwa Ludowego. I nie dla czego innego, ale dlatego właśnie zdołaliśmy skupić pod swym sztandarem cały lud polski.** Nie bierzemy dla siebie wyłączności. Uznajemy przekonania wszystkich, **chcemy z wszystkimi ludźmi dobrej woli budować wielką i potężną Polskę,** bo ona jest naszym ideałem, ale **Polskę opartą na wolności i sprawiedliwości społecznej, na zadowoleniu wszystkich jej obywateli.**

I niezawodnie o takiej Polscę marzy prof. Romer i jest zarazem o tem głęboko przekonany, skoro rzucił hasło Rady Pokoju Narodowego, że Polska taka powstać może tylko **ze zgody wszystkich.** A kto chce zgody w narodzie, zasypać musi przepaście dzielące jednych od drugich, zapomnieć musi uraz i nienawiści. **Sumieniem ludzkim handlować nie wolno. Kupowanie ludzkich przekonań, to największa zbrodnia w życiu społecznym i politycznym.** To, co jest koniecznością dziejową jak np. reforma rolna w Polsce, niech nie będzie niszczeniem jednych dlatego tylko, aby drudzy zmienili swe przekonania i opuścili tych, w których widzą symbol Polski ludowej. **Wierność dla idei i wierność dla tych, którzy tej idei poświęcili życie, to największa cnota jaką chłop polski zdobył w długiej walce o swe prawa, o swe stanowisko w Polsce.**

Dopiero ostatnie lata otworzyły mu oczy na tę prawdę, że **o lepszym losie swoim i losie Polski tylko on zdecyduje a nikt inny. Świadomość swą narodową i polityczną im w głównej mierze zawdzięcza.** Cóż wart żołnierz, który dla koniunktury zdradzą sztandar i wodzów? Obrzuca się go pogardą w pokoju, a na wojnie strzela mu się w łeb.

DOMAGAMY SIĘ LIKWIDACJI EMIGRACJI POLITYCZNEJ.

Droga, która wiedzie do zespolenia społeczeństwa w tak wielkiej i ciężkiej chwili, w jakiej dziś żyjemy, **to zupełna likwidacja emigracji politycznej. Tego domaga się cały naród.** Nie trzeba powoływać się na obrażone prawo, bo ileż to razy w Polsce w ostatnich dziesięciu latach, to właśnie święte prawo łamano i podważano sprawiedliwość? Mówił o tym dość dosadnie pan minister Grabowski na zjeździe prawników w Katowicach. O tem mówi i mówić będzie historia ostatnich lat.

Wróćmy do prawa i sprawiedliwości, a wtedy nie będzie ani emigracji politycznej, jak jej w Polsce niepodległej nigdy nie było. Nie będzie trzeba ani Brześcia ani Berezy. Naród bowiem, który pragnie żyć i rozwijać się, naród, który sam sobą kierować będzie, naród światłych obywateli zrozumie, że państwo to obywatele, a obywatele to państwo. Około takiej idei państwowej zjednoczy się cały naród, a wtedy Polska, która dzieciom swym da wszystko to, co dać może, t. zn. **wolność i sprawiedliwość społeczną,** czekać może ze spokojem na największą nawet burzę dziejową, która przecież zawsze wisi i wisieć będzie nad nią, dopóki świat nie wyjdzie z chaosu i głupoty. Bo całości jej i niepodległości, bronić będą miliony gotowe do największych ofiar, wiedząc że upadek niepodległości to nie tylko niewola polityczna, ale zarazem codzienne upadlanie narodu przez najeźdźcę. Czyż jest prawdziwy Polak, którby tego pragnął.

Nadużycia w Zakładzie Ubezpieczeń

W Mołodecznie aresztowano insp. Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzaj., **Feliksa Banela.**

Aresztowanie stoi w związku z niedawno wykrytemi **nadużyciami, popełnionemi przez poborców P. Z. U. W., Leona Matelunesa i Góreckiego.**

Górecki pobierał dwukrotnie składki ubezpieczeniowe od mieszkańców gminy grudeckiej i przywłaszczył sobie około 10 tys. złotych.

Po wykryciu nadużyć poborca Matelunes popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Przy zwłokach znaleziono rachunki i dokumenty.

Inspektor Banel jest oskarżony o niedbalstwo i brak nadzoru nad podwładnymi,

PODZIĘKOWANIE.

Głęboko wzruszony okazywaną mi zewsząd pomocą **w czasie mego pobytu w więzieniu w Tarnowie, składam tą drogą wszystkim tym, od których doznałem pomocy, serdeczne podziękowanie.** W szczególności dziękuję Zarządowi Pow. Str. Lud. w Tarnowie, oraz Panom Marcinowi i Edwardowi Brożkom z Tarnowa. Dziękuję również **P. Mecenasowi Chmielowi** za obronę.

Alfred Orloł.



Bojówki hitlerowskie biją Polaków w Gdańsku

Ofiary bestialskiego napadu szturmowców hitlerowskich w Schonebergu na terenie Wolnego Miasta Gdańska, Polacy: Orłowski, Czaplewski i Olszewski, przebywają dotąd w t. zw. areszcie ochronnym, pomimo kilkakrotnej interwencji Komisarjatu Generalnego R. P. Natomiast nikt ze sprawców napadu do obecnej chwili nie jest aresztowany, a „zgleichschaltowana" prasa gdańska stara się przedstawić zajście w zupełnie fałszywym świetle, mówiąc o prowokacji ze strony Polaków.

Przyczyną napadu było otwarcie przez „Macierz Szkolną" w miejscowości Schoneberg kursów języka polskiego dla dzieci w wieku szkolnym. Otwarcie kursów zgodne było z brzmieniem umowy polsko-gdańskiej z 18 września 1933 r. Na kursy zapisało się 20 dzieci.

Fakt otwarcia kursów języka polskiego w Schonebergu wprawił w szał hitlerowskie bojówki. Poruszono miejscowe władze policyjne, posłuszne rozkazom Forstera i choć umowa z 18-go września 1933 nie wymaga meldowania podobnych kursów władzom gdańskim, 30 ub. m. w lokalu kursów **zjawił się żandam i zabronił odbywania lekcji,** zapisując skrzętnie nazwiska wszystkich dzieci, uczęszczających na kursy.

Tej samej nocy **hitlerowcy napadli na dom rodziny Orłowskich,** od których „Macierz Szkolna" odnajęła lokal na kursy. Sześciu ludzi pod dowództwem niejakiego Boettchera, Marcina Ohmanna i Franza Beckera napadło zaraz po północy na dom Orłowskich, tłukąc szyby i ciosami siekier rozbijając ramy okienne.

Zbudzony napaścią Orłowski wyskoczył z łóżka, zatarasował drzwi mieszkania, po czym schronił się do przyległego pokoju, gdzie spała jego córka. Napastnicy oświetlili latarkami elektrycznymi mieszkanie, a widząc uciekającego Orłowskiego, dali do niego trzy strzały rewolwerowe, które jednak chybiły. Ślady tych strzałów widoczne są w pokoju.

Hitlerowcy wyważyli następnie drzwi do kuchni, zdemolowali urządzenie, po czym dostali się do sypialni. Przywódca napastników wyciągnął z ukrycia Orłowską, rzucił ją na łóżko i klęknąwszy obu nogami na jej piersiach, bił ją latarką elektryczną po głowie, ogłuszając i raniąc do krwi.

Orłowski tymczasem wezwał policję, która przybyła na alarm i spłoszyła napastników. Policja jednak zamiast aresztować szturmowców, zajęła się samym Orłowskim, którego aresztowano i osadzono w areszcie ochronnym. Mieszkanie Orłowskich jest całkowicie zdemolowane.

W godzinę po tym napadzie ci sami szturmowcy napadli na dom Czaplewskich, których dzieci były zapisane na kursy. Hitlerowcy jęli i tu również rąbać ramy okienne uderzeniami siekier, a gdy Czaplewski, chcąc przekonać się kto to robi, zapalił lampkę elektryczną, umieszczoną na zewnątrz domu, napastnicy strzałami rewolwerowymi strzaskali żarówkę. Czaplewscy zdołali się ukryć i uniknąć pobicia, jednak szturmowcy zdemolowali mieszkanie i sklep. I w tym wypadku policja zamiast napastników osadziła Czaplewskiego w areszcie ochronnym.

Trzeciego napadu dokonano na dom Olszewskiego.

Szturmowcy, którzy dokonali tych trzech napadów, chodzą swobodnie po miejscowości Schoneberg, mimo, że nazwiska wszystkich napastników są dobrze znane policji.

OBRONA

Ostatnie wydarzenie w świecie, deptanie bezkarnie wszelkich zasad i zobowiązań, ogólne niemal zamieszanie i rozbieżności, zachowanie się decydujących mocarstw, olbrzymie i gorączkowe zbrojenia, perfidna gra Niemiec, cyniczne oświadczenie Mussoliniego i brutalne groźby zaledwie przed paru dniami rzucone, trzymanie pod bronią miljonów żołnierzy, których w przeciągu godzin można rzucić do punktów o setki kilometrów oddalonych, wskazują aż nazbyt, że jakieś nieznane potworne niespodzianki mogą być bardzo bliskie. Niespodzianki powtarzam, bo obecni „postępowi" mocarze, napadając na spokojne państwa i narody, nie starają się zachować form, któremi się kierowali ich „zacofani" poprzednicy, wypowiadając wojnę przed tym niżli ją zaczęli.

Szkodliwym i niedopuszczalnym jest szerzenie paniki i uleganie jej, ale zamykanie oczu na istotną prawdę, pocieszanie się, że jakoś tam będzie, byłoby jeszcze nieskończenie gorszem. Trzeba prawdzie zajrzeć w oczy, a trzeba bez wszelkich iluzji i bez względu na to, czy się należy do rządzących, czy do rządzonych, bo państwo jest własnością narodu, a nie kliki, bierność od odpowiedzialności nikogo nie zwalnia, a nieszczęście nikogo pewno nie oszczędzi.

Wojna światowa przez Niemcy wywołana, a ich pogromem zakończona, nie tylko wstrzymała ich światoburcze plany, ale przyniosła niesłychane zmiany. Zwycięska koalicja, nie tylko ustaliła słuszną zasadę: iż każdy naród ma stanowić sam o sobie, ale wprowadziła ją w życie, przywracając wolność i samodzielność podbitym i uciemiężonym narodom. Myśmy się szczęśliwie znaleźli także pomiędzy nimi. Stało się to kosztem tych co wojnę przegrali.

Dla utrzymania pokoju i zmian tak krwawo i drogo okupionych zwycięscy powzięli liczne postanowienia, mające stanowić zupełnie pewną gwarancję nienaruszalności. Stróżem i wykonawcą zapadłych i zapaść mających postanowień miał być wielki Trybunał w Hadze i Liga Narodów reprezentująca niemal wszystkie cywilizowane państwa w świecie. Trudno sobie przecież coś doskonalszego wyobrazić. A ponieważ główni winowajcy wojny światowej Niemcy stracili znaczną część swojego obszaru, musieli się rozbroić tak na lądzie, jak i na morzu, mieli płacić olbrzymie koszta wojenne, oddali w zastaw najbogatszą swoją prowincję, byli krępowani kontrolą koalicji, świat miał powód wierzyć, że na długie lata cieszyć się będzie nie zamąconym spokojem. Było to tym więcej naturalnem, że Niemcy pobite podpisały te wszystkie postanowienia, a ponadto na straży pokoju stały uzbrojone potęgi z Francją na czele.

Zwycięstwo koalicji nad państwami centralnemi, było równocześnie zwycięstwem prawa nad gwałtem i przemocą, zwycięstwem demokracji nad absolutyzmem. Tak go też pojmowały oswobodzone państwa i narody, zwracając wdzięczny zwrok szczególnie w stronę Francji, która dla tych spraw największe poniosła ofiary. Francji też przypadło naczelne kierownictwo w polityce światowej.

Ponieważ pokój miał być niepodzielny, a przytem przez największe potęgi chroniony, najmniejsze nawet państwa i narody mogły się czuć zupełnie bezpieczne. Nikomu na myśl nie przychodziło, aby w tych warunkach, umowy i traktaty miały się kiedykolwiek stać świstkiem papieru, a tak daleko idące sankcje i zabezpieczenia zwyczajnym złudzeniem. A jednak się tak stało. **Co zdobył żołnierz w krwawych zmaganiach, mieli zmarnować koalicyjni dyplomaci, niewolnicy frazesów i wytartych formułek.**

Zbyt długo nie trzeba było czekać na następstwa. Japonia, jak zwyczajny rozbójnik napadła na członka Ligi Narodów, Chiny, zabierając im olbrzymią prowincję, potężna Liga Narodów na tak wyraźny gwałt i żale Chińczyków odpowiedziała wzruszeniem ramion. Nic się nie stało Niemcom, kiedy samowolnie przestały płacić koszta wojenne, mimo, że to bardzo ciężko dotykało Francję, mającą w tym czasie nad Niemcami kilkakrotną wojskową przewagę i słuszność za sobą. Na oczach Ligi Narodów, dwa amerykańskie państewka mordowały się tak długo, dopóki nie przyszło do ogólnego wyczerpania.

Te fakta nie potrafiły jeszcze przekonać zaślepionych doktrynerów, deklamujących o wiecznym pokoju, przy akompanjamencie huku dział i warkocie karabinów maszynowych. Trzeba było bardziej namacalnych dowodów. I na nie, nie czekali długo. **Rozzuchwalone bezkarnością i powodzeniem Niemcy, uzyskawszy poparcie z tej strony, z której się go mogli najmniej spodziewać, poszły jeszcze dalej.** Nie tylko nie płaciły należytości, dostały kraj stanowiący zastaw, wbrew traktatowi obsadziły granice francuskie potężnymi oddziałami wojskowymi, ale nie oglądając się na nic, zaprowadziły powszechną służbę wojskową, stawiając na nogi miljonowe armie jak najlepiej uzbrojone.

Dzienniki podejrzywały, że stało się to z wiedzą Mussoliniego, Anglia umyła ręce po Piłatowemu, mimo, że nie dawno oświadczała, że jej granice sięgają do Renu, polscy dyplomaci uznali, że nam to niczem nie grozi, a Francja najciężej dotknięta i najbardziej zagrożona, mająca nie tylko słuszność, ale jeszcze wielką przewagę środków i żołnierza, ograniczyła się do rozpraw w parlamencie i ministerialnych, nic nie dających oświadczeń.

Kiedy Mussolini urządził systematycznie i długo przygotowywaną rzeź bezbronnych i Bogu ducha winnych Abisyńczyków, oburzona tem rzekomo Liga Narodów ograniczyła się do problematycznych uchwał, które chwilowo najeźdźcę doprowadziły do wściekłości, ale napadniętym nic nie przyniosły. Zasady i dogmaty pozostały martwą literą, wszechmocni opiekunowie pokiwali palcami w butach, a nieszczęsna Abisynia, która im zawierzyła, skrwawiwszy się straszliwie, przestała istnieć jako państwo niepodległe. Mussolini zaś podeptawszy wszelkie układy i umowy, pewny bezkarności drwi głośno i zuchwale ze wszystkich i ze wszystkiego, przygotowując się do nowych skoków.

(Dokończenie nastąpi) W.

Kronika poznańska

KURS SPOŁECZNY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ R. W OSTROWIE.

Staraniem P. T. K. R. w Ostrowie w dniach 5, 6 i 7 listopada br. odbywał się **kurs społeczny** dla absolwentów szkół rolniczych. Kurs miał na celu zaznajomienie absolwentów z pracą społeczną w terenie, prowadzoną w duchu potrzeb wsi. Wśród wykładowców na kursie referował również p. prezes **Mikołajczyk.**

NOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA W ODOLANOWIE

Południowa Wielkopolska była zupełnie pozbawiona żeńskich szkół gospodarczych. Dopiero obecnie usilne starania oblekają się w konkretną formę. Z dniem 15 stycznia 1937 roku otwiera się w **Odolanowie szkołę gospodarczą dla dziewcząt.** Szkoła ma wielką przed sobą przyszłość i spotka się napewno z wielką radością naszych dziewcząt wiejskich.

NIE PO „PAŃSKU"

W Koźminie odbył się kurs społeczny dla sekretarzy pow. kółek rolniczych, instruktorów rolniczych pow. i nauczycieli szkół rolniczych. Kurs miał na celu zaznajomienie słuchaczy z wytycznemi pracy W. T. K. R. i nastawienie całej działalności oświatowej na kierunek wybitnie wsiowy. P. prezes Mikołajczyk w swym świetnym referacie wyraźnie określił, że nie będzie tolerował człowieka w organizacji, który do chłopa chciałby odnosić się po pańsku — i żąda, ażeby odnoszono się do chłopa jak równy do równego."

NOWE ZAKUSY ETATYZMU

Przeciwko projektowanemu przymusowi ogniowemu na Ziemiach Zachodnich i złączeniu Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu w Powszechnym Zakładzie Ubezp. w Warszawie, które to projekty wniósł p. Faberkiewicz, wniosły organizacje rolnicze z W.T.K.R. na czele **energiczny protest.** Przymus ogniowy to jeszcze jeden przejaw etatyzmu, nie przynoszący w zasadzie żadnego pożytku, natomiast najwyżej **nowe trudności i koszty.**

— SKRADZENIE TABLIC. Z przed lokalu Stronnictwa Ludowego w Poznaniu przy ul. Skarbowej 4 skradziono w ubiegłym tygodniu tablice z napisami „Stronnictwo Ludowe" „Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej" i „Gazeta Grudziądzka". Kto to zrobił nie wiadomo. W każdym razie napewno ten, którego te napisy raziły. Metoda walki z nami wcale niewybredna no i nie przynosząca żadnego efektu.

— NAJAZD POLICJI. Na Ostrowo w powiecie Szamotuły policja w zeszłym tygodniu zrobiła formalny najazd. 15-tu policjantów przyjechało do wsi samochodem i zaczęło w całej wsi odrazu poszukiwać jakichś ulotek. Taką samą rewizję przeprowadzono w sąsiedniej wiosce **Koźlu.** W trakcie rewidowania podobno znaleziono po jednym egzemplarzu jakiejś ulotki i w Otorowie i w Koźlu.

— MANDATY KARNE i rozprawy sądowe sypią się na członków S. L. jak z worka. Ostatnio p. **Aleks Gołaś** prezes S. L. pow. Szamotuły otrzymał mandat na 60 zł., za niesienie transparentów w czasie obchodu czynu chłopskiego w dniu 15 sierpnia. P. Gołaś zrobił odwołanie do Sądu, bo niewiadomo, czy na transparenty trzeba miec specjalne zezwolenie, czy nie.

Panu Lisowi zaś z Nowej Wsi, ten sam starosta szamotulski nałożył mandat, 10 zł., za pisanie wniosków i próśb. Zaznaczamy, że pan Lis zrobił to bezpłatnie. Niewiadomo więc znów, czy wolno komuś pomóc dzisiaj, trudno zorientować się w labiryncie polskiej biurokracji — czy też opłacać od tego specjalny podatek. Takie szykany zresztą to znane jeszcze z pruskich czasów.

Aresztowanie instruktorów Str. Lud.

Na terenie woj. warszawskiego zostali aresztowani: w powiecie ciechanowskim K. Szule, przybyły z powiatu brzeskiego, a w powiecie garwolińskim — J. Wiercioch, przybyły z powiatu rzeszowskiego, jako instruktorzy

Dr. Juljusz Stanisław Harbut

FLORIAN BUŻDYGAN

Chłop=bohater. — Powiatowy naczelnik powstania styczniowego.

Na półkach księgarskich ukazał się trzeci tom pracy dr. Juljusza Stanisława Harbuta pod tyt. „Mały Rzym". Z czartej części tego tomu, z rozdziału p. t. „Niezwykły modlitewnik ziemi krakowskiej" — drukujemy — za zezwoleniem autora — rzecz o Florianie Buzdyganie, powiatowym naczelniku powstania styczniowego. — (Przyp. Redakcji).

Niezwykły modlitewnik Ziemi krakowskiej

W Krzeszowicach żyła bardzo nabożnie i przykładnie czcigodna włościańska rodzina *Buzdyganów*, pochodząca z niedalekiego Lipowca. Potomek tego nie hetmańskiego, ale chłopskiego rodu *Florjan Buzdygan* znalazł się w r. 1846 jako kilkunastoletni chłopiec u boku krakowskiego robotnika, studniarza, Marcina Borelowskiego w czasie przewożenia broni i amunicji do krakowskiego rewolucyjnego obozu. Ujęty wraz z Borelewskim przez Prusaków, prowadzony w kajdankach na rękach i nogach przez ulice Krakowa, został wraz z tym samym Borelowskim osadzony w suterenowej celi więzienia św. Michała, *przykuty tam na łańcuchu do jednego z metalowych pierścieni*, tkwiących do dziś dnia w ścianie tej celi, jak złowroga pamiątka. Przy rewizji osobistej znaleziono u Buzdygana ukrytą na piersi *dużą książkę do nabożeństwa*. Zapytany o cel przechowywania tej książki na piersi, oświadczył, że rodzinną i pamiątkową tę książkę nosi zamiast szkaplerza. Na gorącą prośbę zostawiono chłopcu tę książkę w więzieniu. A że mu nudziło się bez pracy, uprosił naczelnika więzienia *o zezwolenie na przepisywanie tej książki odręcznie*. Naczelnik więzienia dał mu na to zezwolenie raczej z żartu, gdyż była to praca ponad siły dla skazańca, skutego w szpangę, polegającą na przykuciu na przeciąg sześciu godzin na dzień prawej ręki do lewej nogi tuż w przegubie, tak że więzień nie mógł stać, ani siedzieć swobodnie, ale był zmuszony siedzieć zwinięty w czworo, w kuczki. Lecz Buzdygan trzymał się twardo i oświadczył, że więzienie za Ojczyznę jest słodkie. Uradowany dostarczonym mu inkaustem, piórem i papierem rozpoczął przepisywanie książki, a zaczął jak wskazuje dzisiaj tekst tej książki, od słów: „Zamknij serce moie Naysłodszy Jezus w Twoim słodkim więzieniu, żeby się nie błąkało po próżnościach i niespokoynie nie biegało po światowych marnościach". Podobno naczelnik więzienia, były oficer pruski a nawet Polak miał łzy w oczach widząc, że młodziutki więzień mimo skucia potrafi przepisywać modlitewnik. Wzruszony naczelnik więzienia dopuścił się nawet nadużycia, bo zmienił Buzdyganowi szpangę na przykucie lewej ręki do prawej nogi, ułatwiając mu w ten sposób dalsze przepisywanie książki.

Wytchnieniem miały być dla niego przymusowe roboty, na które jego, Borelowskiego i innych dozorcy więzienni pędzili w kajdanach za miasto celem sypania szańców i budowania festunków austriackich. Po kilku tygodniach czy miesiącach tego ciężkiego więzienia, tuż przed zdjęciem mu z nóg i rąk kajdan wypisał wśród ich brzęku na 205-tej stronie modlitewnika ostatnie w celi więziennej i w kajdanach jako więzień stanu, katorżnik słowa: „Utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu i Człowiekowi Chrystusowi Panu tę lichą pracy ofiarę rzuca pod nogi najniegodniejsze, najpodlejsze i najnikczymniejsze stworzenie, proch i popiół!" Książka ta była odtąd jego i jego rodziny najulubieńszym modlitewnikiem.

Powrót z więzienia

Przepisawszy połowę książki, wrócił z więzienia do Krzeszowic, gdzie przy rodzicach pracował na roli ' dalej w wolnych chwilach przepisywał książkę, aż wreszcie ją przepisał. W ten sposób powstał ów niezwykły modlitewnik, przepisany równym, starannym, pięknym, jak na wiejskiego chłopca, pismem. Niektóre modlitwy w tej książce ułożył Buzdygan sam od siebie.

Rodzina Buzdyganów ufundowała w czwartej części szpital i ochronkę miejscową, przeznaczając na nie nadwyżkę swych gruntów, oświadczając, że dwanaście morgów pola pod Krakowem w zupełności wystarczy na wyżywienie jednej rodziny. Najpiękniejszy i wprost rzadko spotykany przykład miłości bliźniego.

W powstaniu

A oto dalsze koleje życia tego szczególnego chłopca. *W r. 1863 na odgłos pobudki powstania styczniowego przekuł kosę na sztorc i z nią na ramieniu poszedł wraz z innymi młodzieńcami do powstania. W Krzeszowicach* i okolicy zebrał w największej tajemnicy dwunastu takich jak on sam chłopców. Oto nazwiska tych pierwszych zuchów z Krzeszowic i okolicy: *Grzymała, Bigaj, Zbroja, Sęk, Pięta, Wójcik, Noworyta, Zuch, Ryś, Knapik, Kaczorowski.* A prowadził ich kto? Chłop niebylejaki, *bo 60-letni Wojciech Wicher*, chłop z Rybny, gdzie się przyżenił. Wicher był to chłop nad chłopy, bo był wysłużonym żołnierzem powstania listopadowego i bił się pod Olszynką jak lew, patrząc na bohaterską śmierć szeregowca ochotnika z Poznańskiego, Ludwika hr. Mycielskiego. Teraz na stare lata nie wytrzymał, przerzucił przez stare plecy strzelbę a na stare ramię wziął kosę, by dalej mścić się za śmierć Mycielskiego. *Wszystkie kosy były kute i oprawione w zagrodzie Buzdyganów w Krzszowicach.* Po drodze w Miękinie, Nowej Górze, Ostrężnicy, Lgocie zebrali dwudziestu czterech kosynierów, bo Buzdygan i Wicher zbuntowali ich opowiadaniem strasznych rzeczy w Moskalach, jako że ci nie mówią po polsku, nie uznają Ojca św., Matkę Boską Częstochowską, Karmelitańską a nawet Piekarską mają za nic że są szyzmatykami gorszymi, niż lutrzy, a wreszcie, że Moskale to cholery, bo w r. 1831 stojąc na granicy sprowadzili na Krzeszowice i okolicę cholerę i mór na ludzi, a teraz będzie nie inaczej; więc Moskali trzeba pędzić do cholery to jest tam, skąd przyszła cholera i oni przyszli, do samej Azji.

Na granicy przeprowadziła ich przewodniczka przez olkuskie piachy i lasy na miejsce przeznaczenia, do puszczy świętokrzyskiej. Tu zobaczywszy zdaleka na polanie regiment piechoty rosyjskiej i sotnię kozaków, uganiających się z małym oddziałkiem powstańców, nie mogli długo wytrzymać i poczuli, że im ręka świerzbnie. Chodziło o to, na kogo najpierw uderzyć, na piechotę, czy kozaków. A że Wicher obiecał każdemu kosynierowi za każdego ubitego kozaka jednego zdrowego konia, więc też chłopcy zadecydowali uderzyć najpierw na kozaków. Z *pieśnią „Kto się w opiekę podda Panu swemu" runęli na wroga* a potem wśród piekielnego krzyku: „A bijże tę złą krew, sobacą juchę. A pier te ciemną chłolerę!!!" na prawo i lewo, urządzając swemi strasznemi kosami okropną masakrę wśród Moskali. Sam Wicher pościnał coś pięć łbów moskiewskich i pędził Moskali przed siebie, jak prawdziwy wicher. *A Buzdygan tak dokazywał swoją kosą, że wreszcie padł* od *kuli moskiewskiej na wznak, brocząc krwią swą płótniankę, tak białą, jak śnieg dokoła, w którym się teraz tarzał.* I sam nie wiedział obok kogo to w tej potyczce, czy bitwie walczył. Walczył i padł u boku samego Adama Chmielowskiego, rażonego rosyjskim granatem. Chmielowski dostał się do niewoli, Buzdygan jednak odzyskawszy przytomność odszukał swój oddział, który go odesłał do szpitala polowego, a ten do Krakowa i t. d.

Buzdygan = naczelnik powstania na Krakowskie

Z krakowskiego szpitala odstawiono Buzdygana do domu rodzicielskiego, do Krzeszowic, gdzie Buzdygan wyzdrowiawszy drugą gotował sobie kosę, gdy oto *zaskoczył go inny rozkaz Rządu Narodowego w Warszawie, zaszczytny rozkaz pod datą 29 sierpnia 1863 roku. Oto Rząd Narodowy w uznaniu, że Buzdygan dostarczył 36 najlepszych żołnierzy i sam walczył i został ranny, mianował go gminnym naczelnikiem powstania na Kszeszowice a później podobno naczelnikiem powstania na powiat krakowski i krzeszowicki.* Buzdygan w myśl tej nominacji o dwóch pieczęciach, z których jedna wyróżnia się napisem w otoku „W imię Boga i Narodu Polskiego" z Matką Boską w pośrodku i u Jej stóp z Orłem Białym, miał władzę wielka, bo nawet nad samym miejscowym proboszczem. Bo coto podaje właśnie & 3-ci aktu nominacyjnego przysłanego Buzdyganowi? Oto: „Naczelnik gminy składa listy obywateli z zawiązanych gmin narodowych polskich w swej parafii swemu Obwodzie (naczelnikowi obwodowemu) z wyszczególnieniem, którzy piastują jaką władzę gminną, oraz wykazuje Obwodzie zdolnych obywateli do piastowania władz parafialnych, jako to władzę Proboszcza i t. d." A więc Buzdygan jako naczelnik miał prawo utrzymać lub usunąć względnie spowodować usunięcie nieodpowiedniego proboszcza z parafii.

Tu w rynku zaprzysiągł Buzdygana w jego domu sam niedawny członek Rządu Narodowego *Agaton Giller* a Buzdygan przysięgę złożył na krzyż i na swój modlitewnik. Na ten sam krzyż odbierał następnie Buzdygan wieczorami i nocą przysięgę od wszystkich miejscowych i okolicznych sprzysiężonych. Gdy policjanci dominialni czatowali pod drzwiami domu Buzdygana lub w ich sąsiedztwie, by poznać, kto wchodzi do tego domu i kto z niego wychodzi, Buzdygan wypuszczał ich oknem z przeciwnej strony przez ogródek pod oknami samego magistratu. Gdy raz Buzdygan przebywał w obozie powstańczym w Aleksandrowicach a wszystkie pociągi na przestrzeni Kraków-Krzeszowice zatrzymano. *Buzdyganowa otrzymała zza kordonu sztafetę dla krakowskiego wydziału wojny, mieszczącego się w refektarzu franciszkańskim, zaprzęgła konie do wózka, zacięła konia, zawiozła sztafetę na miejsce przeznaczenia i wręczyła Arturowi Grottgerowi.*

Obchód rocznicy powstania styczniowego

Później nieraz tu w odwiedziny do zagrody Buzdyganów zaglądała ząbkująca Młoda Polska z Janem Matejką, Michałem Bałuckim, Franciszkiem Wyspiańskim a w dzień 2 maja 1868 roku w wigilię 77 rocznicy Konstytucji 3 Maja obchodziła tę rocznicę, jak również piątą rocznicę powstania styczniowego, udziału czynnego w niej chłopa-naczelnika i zarazem imieniny solenizanta w miejscowym kościele parafialnym i w jego zagrodzie. Obchód urządzono uroczyście, bo po nabożeństwie w miejscowym kościele, w pochodzie ruszyła elita krakowska i tłum pobożnych i patriotycznych miejscowych i okolicznych włościan przed dom Floriana i Katarzyny Buzdyganów.

Wielki rynek krzeszowicki zaległ tłum włościan w białych pótnianych i szarych sukmanach i kobiet w kolorowych sukniach i chustach, jak najpiękniejszy bukiet, jaki tylko w Krakowie i w ziemi krakowskiej można oglądać. A najpiękniejszym polnym kwiatem w tym bukiecie był Florian Buzdygan, ubrany jak i tamci chłopi w płótniankę, z czerwonemi wypustkami, czapkę krakowską i wysokie podkute buty. Ze względu na święto Byzdygan przepasał się szerokim pasem z mosiężnemi kółkami, spod których opadała zgrzebna koszula. Pod szyją w kołnierzu koszuli tkwił wielki, krwawy korал. Tak prawdopodobnie ubierali się niegdyś sami prasłowianie. Sam zaś Buzdygan, to trzydziestokilkoletni, piękny mężczyzna, brunet o jasnoniebieskich oczach.

Tu przed domem solenizanta po przemówieniu niedawnej miejscowej nauczycielki i poetki Anny Liberówny i Michała Bałuckiego z trybuny, odśpiewano „Serdeczna Matko" i „Boże coś Polskę". Brakło tylko tym razem kochanego i nigdy nieodżałowanego Artura Grottgera, który tu nieraz przedtem imieniem własnem i refektarza franciszkańskiego składał Buzdyganowi życzenia imieninowe.

Wolny człowiek

Odtąd wszystkie uroczystości narodowe, ludowe i robotnicze odbywały się tradycyjnie przed parterowym domem Buzdyganów.

Buzdygan nie przyjmował ofiarowanej mu kilkakrotnie godności wójta i innych godności, nie chcąc być „cesarskim". Wspomnienie, że był naczelnikiem powstania styczniowego, starczyło mu w zupełności za wszystkie zaszczyty i najmilszem dla niego zajęciem w dnie świąteczne było dalsze własnoręczne przepisywanie modlitewnika, obejmującego dziś przeszło czterysta stron.

Nietylko codzień chodził na mszę św., na miejscowe chrzciny i wesela, bo go wszędzie koniecznie chciano mieć gościem, ale przede wszystkim na każdy pogrzeb choćby największego nędzarza lub żebraczki. Nietylko w okresie powstania styczniowego ale i później był prawdziwym Wojskim dla miejscowych sierót i ubogich.

— **Ten chłop o nazwisku wyjętym, jakby**



Słynny „Posąg Wolności", wznoszący się u wejścia do portu Nowego Jorku istnieje już 50 lat. Z okazji tego 50-lecia odbyły się ostatnio w Nowym Jorku duże uroczystości, w których wziął również udział prezydent Roosevelt.

〈FLORIAN BUZDYGAN〉 Dokończenie ze strony 3-ciej

z historii którejś z dawnych skrzydlatych chorągwi pancernych, o wielkiej duszy i niezwykłej wrodzonej inteligencji, nie chodził wcale do gimnazjum, ukończył zaledwie miejscową szkołę powszechną pod kierunkiem Jana Libery a podobno nauczycielką jego była córka kierownika szkoły, sama Anna Liberówna. Nie miał żadnych dyplomów ani święceń a był największym chłopem Polakiem i chrześcijaninem tej ziemi w XIX wieku, który wskrzesił tradycję Bartosza Głowackiego i więcej.

Gdy z okopów św. Trójcy szło do Rzymu złote runo strzyżone z biednych pobożnych owieczek, zaś do Wiednia adresy hołdownicze, gdy właściciele dominium z radości zwali siebie cesarskimi sługami, z zagrody chłopskiej wyszedł chłop Florian Buzdygan prawdziwy, nie przebrany chłop, z kosą „w rękach czarnych od pługa", niosąc „w imię Boga i narodu polskiego" protest przeciw zaborom i zaborcom. A później ten sam chłop naczelnikiem powstania!

A ci chłopcy z Krzeszowic i okolicy, krakowskie zuchy, skropili lasy, polany i kwiaty świętokrzyskiej puszczy czerwoną rosą swej krwi!

Wśród morza nieprawości i złego przykładu, idącego zgóry, jasną plamą był prosty lud krakowski o wielkiej sile charakteru, o niezwykłych zaletach umysłu i serca. Lud ten mimo otaczającej go deprawacji nie spaczył swego charakteru, wydając z pośród siebie najszlachetniejsze jednostki, jakich przykładów nie dało niestety samo dominium. Zresztą zła część społeczeństwa spalała się jak legendarny Feniks a z popiołów rodziła się nowa zdrowa generacja, ludzie silni i odporni charakterem, ludzie prości, symbol pracy i cierpienia. Lud ten, to prosty krakowski chłop, tak piękny i wyniosły nawet w swem zapomnieniu i zaklęciu „Ty ognisty, jasny pieronie!" posiadał też wielką ewangeliczną cnotę, cierpliwość.

Buzdygan w obrazach Grottgera

Niestety brak fotografii Floriana Buzdygana. Wedle najściślejszych informacyj Florian Buzdygan nie fotografował się nigdy, ani nie pozwolił, aby go fotografowano, mówiąc, że fotografią jego są jego dzieci. Nawet Grottgerowi nie chciał pozować. Zazwyczaj wielkość duszy idzie w parze z niezwykłą skromnością. Ale mimo to Grottger przedstawiając w swej „Lituanji" postać chłopa powstańca, odtworzył z całą wiernością dostojną postawę i rysy Floriana Buzdygana a kilkakrotnie obok niego i Katarzyny Buzdyganowej w arcydziełach „Przysięga", „Znak", „Bój" i i.

„Kucie kos" do cyklu „Polonia" szkicował Grottger w jednej z wsi pod Krakowem, przyrodę do „Lituanji" przenosił jakby żywcem z samej Czerny. *Przeprowadzenie oddziału Wichra i Buzdygana przez granicę rosyjską pod Lgotą przez wiejską dziewczynę* natchnęło Grottgera do namalowania obrazu pt. „Przejście przez granicę". Z Lgoty Grottger obserwował i szkicował przyrodę w powiecie olkuskim. Wszak przyroda w takich obrazach, jak „Walka i pojednanie" to przyroda żywcem wzięta z pod Olkusza. Opowiadanie o wspólnem Buzdygana i Borelowskiego więzieniu, kajdanach i robotach przy sypaniu szańców austriackich, natchnęło Grottgera do opracowania obrazu „Wspólne kajdany". A historyczny fakt przyniesienia przez wojska rosyjskie z nad granicy cholery w powiat krzeszowicki był motywem obrazu „Morowa zaraza".

Buzdygan miał i tę cnotę, której nie można nauczyć się: Bohaterstwo, tem szlachetniejsze, że — jak stwierdzają fakty — ciche, bez rozgłosu. Pięknym zwyczajem przodków, jak w Krakowie Bartynowski w swym domu, tak Buzdygan w Krzeszowicach w swej zagrodzie wiosną i latem przygotowując narzędzia rolnicze do pola lub klepiąc kosę śpiewał „Kto się w opiekę" głosem silnym słyszanym nieraz w samym kościele. W Krakowie nazywany Bartoszem Głowackim, w Krzeszowicach Piastem, godzien stanąć obok jednego i drugiego, umarł w późnej starości z modlitewnikiem swym w ręku, tuląc go do ust, jako najdroższe na jawie wspomnienie bohaterskiej młodości i czynnej walki za Boga i Ojczyznę.

Rocznie funt cukru na głowę

Rozchody dużego gospodarstwa chłopskiego

Inż. J. Curzytek zadał sobie niemały trud i obliczył jak najdokładniej obrót gotówkowy małorolnego gospodarstwa. Za podstawę swojej żmudnej pracy wziął gospodarstwo wielkości 10 hektarów i 64 arów, położone w powiecie Postawy, woj. wileńskie. P. Curzytek rozpoczął swoje obliczenia od gospodarstwa, znajdującego się pod każdym niemal względem w warunkach jak najbardziej prymitywnych. Z czasem, jak zapowiada w swoim artykule, umieszczonym w nr. 11 „Plonu", przejdzie stopniowo do warsztatów rolnych, zagospodarowanych lepiej. Prymitywność warunków, jakimi rozporządza gospodarstwo, będące przedmiotem opisu, a z drugiej strony olbrzymi trud wkładanej przez właściciela pracy — polegają m. in. na tym, że obszar, należący do gospodarstwa, przedstawia dziwaczną wprost szachownicę. Widocznie nie dotarły tam jeszcze prace scaleniowe, **stąd też gospodarstwo składa się aż z 104 rozrzuconych kawałków roli i 75 kawałków łąk i pastwisk!**

Ale zajmijmy się najistotniejszą częścią interesującej pracy inż. Curzytka, a mianowicie obrotem gotówkowym gospodarstwa Według obliczeń autora, ogólny przychód roczny wyniósł w r. 1935/36 — **355 zł.**, z czego produkcja roślinna dała — 126 zł. 10 gr., produkcja zwierzęca — 179 zł. 80 gr., poza tym dochody uboczne (jak np. za zioła, za pisanie świadectw pochodzenia, za sprzedaż starych książek szkolnych itp.) — 49 zł. 10 gr. Równocześnie ogólne gospodarstwa wyniosły — **344 zł. 20 gr.** Złożyły się na nie następujące pozycje: rozchody rolnicze (t. zn. wszystko to, co trzeba było kupić dla gospodarki, a więc np. nawozy, nasiona, wapno, pług itp., dalej zapłata bieżących podatków i asekuracyj, wynagrodzenia za robociznę itp.), wyniosły — 96 zł. 44 gr., rozchody na kuchnię — 39 zł. 34 gr., wydatki osobiste — 151.47 zł. i wreszcie inne rozchody (zaległe podatki i długi) — 56 zł. 95 gr.

W pozycjach tych szczególnie wymowne, charakteryzujące zaspakajanie najniezbędniejszych potrzeb życiowych przez drobnego rolnika — są **rozchody na kuchnię i wydatki osobiste.**

Z pierwszej z nich okazuje się, że właściciel owego gospodarstwa zdążył sobie kupić przez cały rok — **17 sztuk śledzi za 1 zł. 25 gr.,** — 2 i pół kg. cukru za 7 zł. 40 gr., — 49 kg szarej soli za 10 zł. 87 gr. (o soli jadalnej sprawozdanie inż. Curzytka nic nie wspomina, widocznie więc nie kupowano jej), 14 pudełek zapałek za 1 zł. 40 gr., 15 litrów nafty za 6 zł. 03 gr., cykorii za 10 gr., pieprzu, drożdży i saletry za 87 gr itd.

Cyfry te budzą wprost przerażenie. **Pięcioro osób** (gospodarz, gospodyni i troje nieletnich dzieci) spożyło przez rok — **2 i pół kilograma cukru!** Czy może być wierniejszy obraz biedy wiejskiej?

Równie ciekawe są wydatki osobiste. Na odzież wydano 61 zł. 65 gr., na bieliznę 14 zł. 90 gr., na obuwie 12 zł. 10 gr., na lekarstwa 3 zł. 40 gr., na słodycze dla dzieci 3 zł. 97 gr., na środki do prania 1 zł. 95 gr., na grzebienie, szydełka, dewocjonalia itp. 5 zł. 42 gr.

A jednocześnie tenże sam ubogi gospodarz, oszczędzający na cukrze i nafcie, nie używający soli — musi zapłacić składek (L. O. P. P., Kółko Rolnicze itp.) 5 zł., na inne ofiary i składki przygodne wydać 3 zł. 95 gr., a za kształcenie i pomoce naukowe dla dzieci zapłacić 29 zł. 45 gr.

Doprawdy warto, by z artykułem Inż. Curzytka zapoznały się jak najszersze koła społeczeństwa, a zwłaszcza nasze władze i urzędy.

Pobory gen. Maciszewskiego

Jedna z agencyj rozesłała wyjaśnienia w sprawie poborów gen. Maciszewskiego w zakładach Scheiblera i Grohmanna w Łodzi.

„Wynagrodzenie dr. F. Maciszewskiego z tytułu sprawowania funkcji prezesa zarządu przedsiębiorstwa wynosi 4.650 zł. brutto miesięcznie i mieszkanie w naturze. Poza tym dr. F. Maciszewski pobierał od 1933 roku na zasadzie decyzji ówczesnego Ministra Przemysłu i Handlu dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 3.000 zł. brutto na sprawowanie funkcji Nacz. Dyrektora przedsiębiorstwa... Ostatnio w związku z zakończeniem reorganizacyjnych prac, związanych z sanacją przedsiębiorstwa, wynagrodzenie to zostało na wniosek p. prezesa Maciszewskiego ustalone w wysokości 1000 zł."

„Ostatnio", to znaczy kiedy? może już po rewelacjach sen. Algajera?

Tak więc nawet według tego sprostowania gen. Maciszewski otrzymywał 7.650 zł. miesięcznie i mieszkanie. Z pewnością korzystał też z samochodów firmy i otrzymywał jeszcze inne korzyści.

Tyle z jednej firmy. Spółka „Boruta" płaciła gen. Maciszewskiemu 300 zł. miesięcznie, „Starachowice" 250 zł. miesięcznie. Co do diet, to sprostowanie zaznacza, że p. Maciszewski zmuszony jest często wyjeżdżać. Ile wynoszą diety, 100 czy 200 zł. dziennie, nie wiemy.

W wyjaśnieniu podano jeszcze różne okoliczności łagodzące, jeśli się tak można wyrazić. A mianowicie poprzednik gen. Maciszewskiego brał 20 tys. miesięcznie, że sytuacja finansowa firmy poprawiła się i t. d.

Z drugiej strony należy podkreślić, że gen. Maciszewski należy właśnie do tego obozu, który tak pięknie deklamuje: „nie chcemy waszych kies", albo „na stos rzuciliśmy swój życia los". Obóz ten nawołuje do „zaciskania pasa" i nie wahał się obcinać kilkudziesięciozłotowych emerytur i zarobków.

Gen. Maciszewski zarabiał w Łodzi o wiele więcej niż np. premier. Po słynnym „przeszeregowaniu" p. Jędrzejewicza, pobory premiera zostały podwyższone do 6.450 zł. Jak widzimy, jedynie Prezydent Rzplitej, jeśli chodzi o pensje państwowe, przewyższał swymi dochodami p. Maciszewskiego.

W trzecią rocznicę zwinięcia katedr

Przyczynek do historii kultury w Polsce pomajowej

W ostatnich dniach ukazała się na półkach księgarskich praca Stefana Glixellego, b. profesora i dziekana Wydziału Humanistycznego w Wilnie (obecnie profesora Uniw. w Bukareszcie), pod tytułem: **„W trzecią rocznicę zwinięcia 52 katedr w Szkołach Akademickich".**

Prof. Glixelli, który wraz z innymi, w walce o autonomię szkół akademickich w Polsce, padł ofiarą destrukcyjnych wyczyjędrzejewiczowskich, zadał sobie trud, by zebrać wszelkie **materiały źródłowe,** ilustrujące historię tej zaprawdę tak smutnej dla dziejów kultury naszej „reformy", i by w ten sposób ułatwić historykowi odtworzenie **prawdziwego obrazu życia akademickiego z tej epoki.** Z właściwą sobie wnikliwością, a jednocześnie obiektywizmem naukowca, przedstawia i uwypukla to wszystko, co jego zdaniem zasługuje na szczególną uwagę, charakteryzuje bowiem najwymowniej **tendencje i intencje** „reformatorów", a zarazem oświetla **tło tych stosunków,** które umożliwiły czy też ułatwiły realizację ideologii jędrzejewiczowskiej.

Trafnie określa autor myśl przewodnią nowej ustawy akademickiej z 15 marca 1933 r. trzema wyrazami: **odrzucić, narzucić, wyrzucić,** — przypominając, że najwybitniejsi nasi uczeni, a w ich rzędzie również obecny Minister W. R. i O. P., **prof. Wojciech Świętosławski,** w zbiorowej księdze **„W obronie wolności szkół akademickich"** (Kraków, 1933), zwrócili uwagę na **niebezpieczeństwo ustawy,** gdy była jeszcze projektem. W dalszym ciągu przypomina autor, zajmując się historią walki o autonomię, tak znamienny dla oblicza moralnego p. Janusza Jędrzejewicza fakt, kiedy to p. Jędrzejewicz w Sejmie w dniu **26 stycznia 1933 r.** wypowiedział z ironią i oburzeniem owe pamiętne słowa:

> „Może kto raczy przypuszczać, że minister po to zajmuje swój urząd, aby w sposób bezceremonialny likwidował niemiłych mu ludzi, nie zwracając uwagi na interes szkoły akademickiej i młodzieży? Proszę panów, nie wyobrażam sobie takiego ministra".

po to, by w zaledwie kilka miesięcy później, bo rozporządzeniem z dnia **25 września 1933 r.** zwinąć 52 katedr i usunąć „niemiłych mu ludzi"! A dla „miłych' za to stworzyć więcej katedr na Uniwersytecie stołecznym...

Na szczególną uwagę zasługują rozważania **autora, dotyczące prawnej strony tego zagadnienia.** W sposób przekonywający wykazuje autor, że czystka jędrzejewiczowska nie dała się prawnie nawet upozorować. Żadna bowiem miara nie może się pomieścić w pojęciu **„reorganizacji"** wydziału, o czym mówi ów osławiony art. 3 ustawy o szkołach akademickich, **zwijanie najbardziej zasadniczych, podstawowych katedr,** względnie zastępowanie ich innymi, o zmienionej tylko firmie: najcharakterystyczniejszym tego przykładem było zwinięcie w Krakowie **katedry historii powszechnej** (prof. Wacława Sobieskiego, który w ośm dni potem życie zakończył), i utworzenie innej: **katedry historii nowożytnej.** Zresztą sam p. Jędrzejewicz, w zapale oratorskim, sprowokowany przez posła Bieleckiego, w dniu 18 stycznia 1934 r. na posiedzeniu Komisji budżetowej Sejmu, wyznał, że powodował się, przy zwijaniu katedr, **nie względami „reorganizacyjnymi"....**

Wiele uwagi poświęca autor najsmutniejszej może stronie w całej tej historii, bo dotyczącej oblicza moralnego niejednego z tych, którzy winni stać na świeczniku nie tylko życia intelektualnego ale i moralnego, są bowiem powołani również do wychowania i pielęgnowania ideałów moralnych młodzieży. I tak zastanawia się autor nad tymi „wybitnymi fachowcami", na których powołał się p. Jędrzejewicz, jako na swych **doradców** przy przeprowadzaniu czystki. Nie wymieniając nazwisk, daje autor do zrozumienia jacy to **„fachowcy"** dowiedli swej służalczości i zmysłu karierowiczowskiego, denuncjując kłamliwie kolegów na pokrewnych lub zgoła innych katedrach...

Wdzięczność należy się autorowi za zebranie i ujawnienie tego materiału, który niewątpliwie stanie się **cennym przyczynkiem do historii kultury w Polsce w okresie rządów pomajowych.**

Długi rolnicze mogą być spłacane

papierami wartościowymi

Minister Skarbu inż. E. Kwiatkowski, wydał w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych rozporządzenie, na którego podstawie długi rolnicze, przewyższające 500 złotych, **mogą być w okresie od dnia 5 listopada br. do dnia 28 października 1937 r.** spłacane następującymi papierami wartościowymi: obligacjami pożyczek państwowych: 3 proc. premiowej inwestycyjnej, 4 proc. konsolidacyjnej, 6 proc. narodowej, 3 proc. państwowej renty ziemskiej seria I, 5 proc. konwersyjnej z 1924 r., 5 proc. konwersyjnej kolejowej; listami zastawnymi banków państwowych: 4 i pół proc. l. z. P. B. R. serii I, 7 proc. l. z. P. B. R. i 8 proc. l. z. P. B. R., oraz 7 proc. i 8 proc. l. z. B. G. K.; 4 i pół proc. listami zastawnymi następujących instytucji kredytu długoterminowego: Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Wileńskiego Banku Ziemskiego w Wilnie, oraz Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie. **Papiery wartościowe przyjmowane będą według ich wartości nominalnej.** Pożyczki państwowe powinny być zaopatrzone w należne kupony z bieżącym kuponem włącznie. Przy spłacie długów rolniczych obligacjami poż. narodowej zachowują moc przepisy, dotyczące przelewów obligacji tej pożyczki.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 5 listopada br. Jednocześnie utraciło moc obowiązującą poprzednie rozporządzenie min. Skarbu w sprawie oznaczania papierów wartościowych i ich kursów przy spłacie długów rolniczych.

Bandyci na sali balowej w Chicago

6 ofiar strzelaniny

W Chicago dokonano w ostatnich dniach niesłychanie zuchwałego napadu bandyckiego na nocny lokal rozrywkowy w Franklin-Park.

W pewnej chwili w drzwiach sali tanecznej ukazało się kilku bandytów, uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe, którzy wezwali wszystkich obecnych, aby padli na ziemię i oddali posiadane pieniądze i kosztowności. Jeden z bandytów skierował broń ku orkiestrze i kazał jej grać w dalszym ciągu.

Wśród gości znajdował się pewien urzędnik policji tajnej. Stawił on bandytom opór i począł do nich strzelać z rewolweru. Wywiązała się obustronna strzelanina, w toku której 4 gości, jeden kelner i jeden z bandytów odnieśli ciężkie rany.

Podczas ogólnego zamieszania bandyci zbiegli w oczekującym na nich samochodzie. Wyprawa zupełnie im się nie udała, gdyż nic nie zrabowali. Jeden z nich poniósł prawdopodobnie śmierć, gdyż później na stopniach pewnego szpitala znaleziono zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny, który zmarł w następstwie ciężkiej rany postrzałowej. Przypuszczalnie był to jeden z uczestników napadu, którego później towarzysze porzucili.

Proces 16 członków O. N. R.

rozpocznie się w poniedziałek

W nadchodzący poniedziałek rozpocznie się w Wydziale III karnym Sądu Okręgowego w Warszawie **sensacyjny proces polityczny.** Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 16 b. członków Obozu Narodowo Radykalnego za przynależność do organizacji, której cele miały być tajemnicą dla władz państwowych. Byli członkowie O.N.R. odpowiadać będą za **zorganizowanie tajnego kongresu partii w miejscowości Kąty.** Trzech z pośród oskarżonych z redaktorem „Falangi", Zygmuntem Dziarmagą odpowiadać ma po poza tym za **usiłowanie zabójstwa w dniu 10 sierpnia br. zecera „Tajnej Sztafety". Zbigniewa Brzezińskiego.** Większość oskarżonych odpowiada z więzienia. Wśród pociągniętych do odpowiedzialności znajdują się dwie studentki, **Maria Rzęcikowska i Irena Pietrzykowska.**

Listy i korespondencje

Dalsze echa afery b. starosty Wąsa

W związku ze znaną aferą na koloniach letnich na Heluszu, Sąd okręgowy w Przemyślu w osobach wiceprezesa Haszczyca oraz sędziów S. O. Czernego i Matyji zatwierdził postanowienie Sądu grodzkiego w Jarosławiu, mocą którego wdrożone zostało przeciwko urzędnikowi kontraktowemu Wydziału Powiatowego Janowi Romanowi śledztwo o przestępstwo urzędnicze. — W związku z tym starosta jarosławski p. Frączkowski zwolnił Romanowa z dniem 1 listopada b. r. z obowiązków służbowych. W sprawie tej spodziewane są jeszcze rewelacje, których ze względu na dobro śledztwa na razie podać nie możemy. — Onegdaj przywieziony został z aresztów Sądu grodzkiego w Jarosławiu do tutejszego szpitala powszechnego dr. Holzberger, który poważnie zachorował. Dr. Holzberger od około 3 miesięcy w związku z aferą b. starosty Wąsa pozostaje w areszcie śledczym.

Rozwój pracy organizacyjnej S. L. na Kresach Wschodnich

(Korespondencja z Tarnopolskiego)

Olbrzymi kapitał pracy ideowej włożony jeszcze przed paru laty w powiat tarnopolski nie poszedł na marne. Czasy sanacyjne nie jedno, co prawda, zniszczyły, wielu ludzi kupiono, wielu złamano prześladowaniem, jednak ducha ludowego wśród chłopów tutejszych nie zdołano zabić. **Masa chłopska pozostała zdrowa! Z żywiołową wprost siłą i niebywałym zapałem dziś wieś po wsi garnie się pod zielony sztandar ludowy.** Powstają Koła ludowe, które w niejednej wsi gromadzą w ludowej organizacji wszystkich dojrzałych, pełnoletnich chłopów z danej wioski. W ostatnich dniach, dzięki pracy p. **Murmuły Franciszka i Cieplaka Tadeusza**, stud. praw, **zawiązano 14 Kół ludowych.** W dniu 1 listopada na zjeździe delegatów dokonano wyboru Zarządu Pow. Wybrani zostali znani działacze w powiecie tarnopolskim, i tak p. Murmuło Franciszek został wybrany na prezesa Z. P. Zastępcami zostali: p. **Kłos Tomasz** z Bajkowic i p. **Szydełko Władysław** z Chodaczkowa Wielkiego. Na sekretarza powołano p. **Lubasa Wojciecha** z Anastazówki, na skarbnika **p. Wróbla Wiktora** z Dyczkowa.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. Michał Cieplak, Marcin Jacykowski, Mikołaj Mielnik, Stanisław Zabawa i Władysław Kita.

Mamy nadzieję, że dalsza praca organizacyjna ogarnie wnet cały powiat i że zajmiemy w naszym województwie przodujące stanowisko, a za nami pójdą pod sztandar ludowy i inne powiaty!

Tarnopolanin.

Z Podhala

Ks. pułkownik Panaś na zebraniu w Chabówce.

Dzień uroczystości poświęcenia sztandaru koła Stron. Ludowego **w Chabówce**, pozostanie uczestnikom długo w pamięci. Duża przepiękna świątynia w Rabce wypełniła się po brzegi. **13 sztandarów z najbliższych** wsi w krzepkich dłoniach chorążych ustawiło się przed ołtarzem.

Poświęcenia sztandaru dokonał **Ks. płk. Panaś**, wygłaszając podniosłe przemówienie.

Po nabożeństwie udano się do zagrody **W. Gila,** prezesa koła w Chabówce, gdzie według programu dokonano wbijania gwoździ sztandarowych. Pierwszy gwóźdź prez. Witosa na życzenie zarządu i zebranych wbiła **p. Polakowa** z Nowego Targu.

Kiedy ta uroczystość została ukończona, zagajono zebranie. Przewodniczył **L. Michalczak** wiceprezes Pow. Zarządu.

Ks. płk. Panaś w długim przemówieniu odtworzył historię Polski od jej pierwszych początków niepodległościowych ze szczególnem uwzględnieniem okresu rządów sanacyjnych.

Tysiące ócz utkwione w szlachetnego, honornego kapłana-bojownika. Cisza i skupienie nadzwyczajne — od czasu do czasu gwałtowne ożywienie: okrzyki bólu, czy rozpaczy, gniewu, czy nadzieii. Płynęły ważkie słowa, głębokie myśli.

Następnie **orkiestra z Waksmunda** odegrała marsza.

Deklamacje utworów patriotycznych i okolicznościowych wygłoszono wspaniale przez trzy młode wiejskie dziewczęta.

Następnie p. Polak, sekretarz pow. Zarządu, opowiedział jak ostatniemi czasy kręcą się po wsiach płatni agitatorzy „kadzichłopów“ a dla ich wygody wójcia i sołtysi przydzielają bezpłatne podwody oddają im szkoły na wiece i t. p. świadczenia tak dobrze znane z pomysłów sanacyjnych. Mówca zakończył przemówienie apelem by pędzić ze wsi rozmaitych politykierskich łazików, naganiaczy i wichrzycieli sanacyjnych.

Piękną uroczystość zakończono śpiewem i muzyką.

Sensacyjne rewelacje w sprawie o zajścia w Krzeczowicach

Przed sądem grodzkim **w Przeworsku** wytoczona została sprawa **przeciwko wiceprezesowi Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego Franciszkowi Słyszowi z Nowosielec,** powiatu przeworskiego o przestępstwo z art. 170 k. k. **Akt oskarżenia zarzuca mu, iż na zebraniu w Nowosielcach miał powiedzieć, że policja strzelała z tyłu do chłopów w Krzeczowicach,** przez co rozpowszechniał fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny. **Oskarżony przyznał na rozprawie, że słowa te wypowiedział, lecz wiadomość podana przez niego jest prawdziwa, albowiem wszyscy chłopi w Krzeczowicach byli rannymi w plecy,** a na dowód powołał jako świadków lekarzy **Dr. Jan Zasowskiego i Dr. Edmunda Mayera z Jarosławia.** W dniu 7 bm. przesłuchany został **pod przysięgą** przez sąd grodzki w Jarosławiu w drodze rekwizycji dyr. Szpitala powszechnego p. Dr. Zasowski, który zeznał, po zajściach Krzeczowickich leczono w szpitalu powszechnym w Jarosławiu 19 ludzi rannych w czasie zajść krzeczowickich. Po przeglądnięciu historii chorób znajdujących się w szpitalu powszechnym w Jarosławiu stwierdził p. Dr. Zasowski, że z pośród rannych w Krzeczowicach **11-tu było ranionych strzałem z tyłu.** Natomiast co do 8 rannych nie można było stwierdzić kierunku strzału, to jest czy zostali oni ranieni z przodu czy też z tyłu, ponieważ rany miały charakter mimostrzałów i nie posiadały lotu i wylotu kuli. Na zapytanie obrońcy Dr. Jedlińskiego świadek ten zeznał że odnośnie 11-tu rannych z tyłu stwierdza to z całą stanowczością, zaś nie stwierdził w żadnym wypadku z pośród 19-tu rannych, by zostali postrzeleni z przodu. Zeznania te mają wprost charakter rewelacyjny i wywarły olbrzymie wrażenie.

Procesy polityczne

(Korespondencja z Jordanowa).

Po chwilowej przerwie w procesach politycznych naszych ludowców w Sądzie grodzkim w Jordanowie, — **zaczęła się nowa seria tychże procesów** — w dniu 30 października 1936 r.

W dniu tym przed Sądem Okręgowym w Krakowie na sesji wyjazdowej w Jordanowie) stanęli jako oskarżeni: **ludowcy z Łętowni** pod Jordanowem 1) **Józef Maciaszek,** syn Michała, — i 2) starszy **Stanisław Brutanek,** syn Józefa. Pierwszy został oskarżony o to, że dnia 19. stycznia 1936 r. w Łętowni publicznie w czasie odbywającego się zebrania Stronnictwa Ludowego, nawoływał do popełnienia przestępstwa z art. 133 § 1 K. K., a to do bicia posterunkowego policji państwowej Bani Stefana podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych. — Drugi natomiast oskarżony został o to, że w dniu powyższym w Łętowni chwyciwszy za rękę Piotra Garzela, odepchnąwszy od drzwi, zamknąwszy je na klucz i nie zezwoliwszy mu wyjść ze sali, użył przemocy, w celu zmuszenia go, jako osoby do pomocy posterunkowemu policji państwowej Bani przybranej, do zaniechania prawnej czynności urzędowej.

Nadto obaj oskarżeni Józef Maciaszek i starszy Stanisław Brutanek zostali oskarżeni jeszcze o to, że w tymże czasie i miejscu obelżywymi słowy znieważyli posterunkowego policji państwowej Stefana Banię i osoby przez tegoż do pomocy przybrane, a to Piotra Garzela i Stanisława Hanusiaka podczas rozwiązywania nielegalnie zwołanego zebrania Stronnictwa Ludowego i opróżnienia sali.

Po przesłuchaniu szeregu świadków obrony zapadł wyrok, którym starszy **Stanisław Brutanek** został **w zupełności uniewinniony** z powyższych oskarżeń. Natomiast oskarżony **Józef Maciaszek został uznany winnym tylko jednego występku nawoływania do bicia** powyższego posterunkowego i za to skazano go na karę więzienia przez 4 tygodnie z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary na okres 3 lat.

Sąd stwierdził jednak w motywach wyroku, że wspomniane zebranie Str. Lud. było legalnie zwołane, a rozwiązał je posterunkowy pol. państw. Bania w obawie — może zbyt pośpiesznie — **przed możliwością pożaru z powodu wiszącej pajęczyny i przędzy na ścianach sali zebrania.**

Oskarżonych bronił p. dr. Michał Hołda, adwokat w Jordanowie.

H.

Ruch ludowy w Jordanowszczyźnie postępuje ciągle naprzód, nie zrażając się przeróżnymi lokalnymi trudnościami. — Po raz pierwszy dotąd święto „Czynu Chłopskiego“ w dniu 15 sierpnia b. r. obchodzono na rynku w Jordanowie przy udziale około 10.000 zorganizowanych ludowców, a równocześnie w tym dniu dokonano poświęcenia sztandarów dla Kół Stronnictwa Ludowego w Jordanowie i w Toporzysku. — Przed tym jeszcze w dniu 9 sierpnia b. r. odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Str. Lud. w Spytkowicach pod Jordanowem przy udziale około 5000 ludowców z okolicy! Ostatnio **w dniu 11 października 1936** odbyło się **poświęcenie sztandaru Str. Lud. w Malejowej, w którym wzięło udział do 2000 ludowców.**

Uroczystości te — przy wygłoszeniu aktualnych referatów — umocniły ludowców na duchu, dając im wiarę w niedalekie zwycięstwo programowej idei ludowej, wyrytej na zielonych sztandarach ludowych!

Posiedzenie Zarządu Pow. Str. Lud. z udziałem komendanta P. P.

(Korespondencja z Brzeżańskiego).

W Kozowej odbyliśmy posiedzenie Zarządu Pow. **z udziałem 40 delegatów** z poszczególnych Kół w powiecie. Przy tej okazji spotkał nas niebylejaki honor — oto **miejscowy komendant policji, po wylegitymowaniu uczestników zebrania, zasiadł w przyległym pokoju i przysłuchiwał się cały czas prowadzonym obradom.** Ponieważ nie mamy w naszej pracy żadnych tajemnic, osoba komendanta policji w obradach nam nie przeszkadzała. Wiadomość o tym rozeszła się po miasteczku i skutek tej opieki był taki, że na drugi dzień powstało Koło Ludowe z udziałem 40 członków. Następne posiedzenie odbędziemy w Brzeżanach, dzień i godzinę ogłosimy i zapraszamy już naprzód „opiekuna“, gdyż **nam bardzo zależy na założeniu Koła w samym mieście.**

MORD NA TLE POLITYCZNYM.

W dniu 2. 10. b. r. we wsi **Dubszcze** zaszedł wypadek skrytobójczego morderstwa. Ofiarą padł Roman Smaczyło, Rusin, który przez kilka lat pracował u krawca żyda w Brzeżanach, a ostatnio powrócił do domu rodzinnego. W owym krytycznym dniu jakiś zamaskowany osobnik w godzinach wieczornych wywołał Smaczyłę z domu, zastrzelił go na podwórzu. **Sprawca nie został dotąd ujęty.** Zdaniem miejscowej ludności mord ten ma tło porachunków politycznych i to prawdopodobnie ze strony komunistów.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę powołanym czynnikom, że ściganie ruchu ludowego, niedopuszczanie do pracy jawnej i legalnej organizacji S. L., będące niewątpliwą tamą dla roboty antypaństwowej — ułatwia działania organizacjom podziemnym, działającym na terenie powiatu, prowadzenia roboty wymierzonej przeciw państwu i bezpieczeństwu życia jednostek, jak świadczy wypadek w Dubszczu. Powtarzamy i dziś, że p. Wojciechowski lepiejby się państwu zasłużył, pilnując bezpieczeństwa powiatu, zamiast wysyłania pol. państw. na posiedzenia ludowców. To takie jest jasne, że nie wymaga chyba dalszego tłumaczenia.

Brzeżańczyk.

Poświęcenie sztandaru ludowego

(Korespondencja z Rzeszowskiego)

W niedzielę, dnia **18 października Koło Str. Lud. w Borku Starym święciło swój sztandar ludowy.**

Z miejsca zbiórki ruszył do parafialnego kościoła pochód, na czele którego jechała banderia, za nią szły dzieci szkolne oraz okoliczne Koła Ludowe z sztandarami. Mszę św. odprawił ks. kan. Pasierb, on też dokonał poświęcenia sztandaru, przed którem przemówił kilka słów do zebranych na temat znaczenia sztandaru. Po nabożeństwie odbyła się defilada szeregów ludowych przed władzami pow. Zarządu, **a** potem **zgromadzenie publiczne.** Przemawiali: **Wawrzkowicz, Kubicki, Ostrowski i Dziura.** Uchwalono jednogłośnie cały szereg aktualnych rezolucji. W zgromadzeniu wzięło udział **około 3 tys. chłopów.** Przebieg całej uroczystości był bardzo poważny.

Uczestnik.

* *

Dnia 25 października odbyło się w Sołonce w pow. Rzeszów w domu p. **Leona** Krupy zebranie pod przewodnictwem **Karola Szypuły.** Na zebraniu tym, po odczytaniu programu Str. Lud. przez p. Kubasa, zabrał głos przewodniczący, który omówił potrzebę czytania gazet na wsi. Po jego przemówieniu zebrani postanowili złożyć po 10 gr. aby sobie wspólnymi siłami zaprenumerować choć ze dwie gazety ludowe. Pod koniec zebrania zapisało się do Koła jeszcze kilku nowych członków tak, że teraz Koło nasze liczy 44 członków

Sekretarz

Precz z gadzinową prasą

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list, który poniżej zamieszczamy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Idąc ulicą Dr. Grażyńskiego zauważyłem na jednym z nowowybudowanych domów firmę „Redakcja Nowin Śląska Cieszyńskiego“. Stanąłem i wpatruję się z zaciekawieniem w tabliczkę, przy czym głowię się nad tym pytaniem co zacz ten redaktor, który wybrał sobie w takiej eleganckiej willi siedzibę? W tym podchodzi ktoś z tyłu do mnie i pyta:

— Czegóż to Józku tak wypatrujesz? Patrzę a tu przedemną stoi jeden z dawnych znajomych weteranów ruchu ludowego. Pytam go — na powiedz mi, któż sobie wystawił taką szumną willę a w niej odrazu umieścił redakcję „Nowiny Śląska Cieszyńskiego“?

— Jakto, to ty niewiesz? To jest były poseł P.S.L. a wielki dyrektor „Aprosu“. Jak „Apros“ zbankrutował to sanatorzy zrobili b. pana posła dyrektorem Śląskiego Zakładu Wychowaczego a potem zdradził ludowców i poszedł na służbę do sanacji. Podobno zaliczono mu do emerytury nawet te lata kiedy to w „Aprosie“ handlował. Teraz mu kazali, że musi przygnać czytelników „Polsce Zachodniej“, której nikt czytać nie chce i zrobili z tego odbitkę a on jest redaktorem i apeluje teraz do ludu wiejskiego, który zdradził — by czytał to pismo, redagowane przez zdrajcę ludowców.

I tak to dowiedziałem się prawdy! Co za bezczelność tego człowieka który raz zdradził szeregi ruchu ludowego, a dziś, wyschło koryto sanacyjne chciałby nas karmić swoimi wypocinami i mieć przytem korzyści.

S. P.

„NA DROGACH MYŚLI LUDOWEJ"

W dzisiejszych warunkach politycznych zainteresowanie ludem i jego potrzebami rośnie. Pocieszający ten objaw posiada niewątpliwie swoje uzasadnienie w ruchu ludowym, który jedyny na tle ogólnej apatii społeczeństwa poszczycić się może imponującą organizacją i stałą rozbudową programową.

Przed nami rozprawa *dr. Michała Janika* *). Jest to jeden z tomów *pożytecznego i zasłużonego już wydawnictwa prof. Franciszka Bujaka. Biblioteka Dziejów i Kultury Wsi.*

P. Janik, znany publicysta i naukowiec występuje nie po raz pierwszy przed opinią publiczną. Tym razem zebrał dawniej już opublikowane artykuły i rozprawy, ażeby przedstawić *całokształt myśli ludowej w Polsce w XIX wieku.* Historia ludu posiada u nas długi szereg cennych pozycyj, że wspomnimy tu dzieła: A: Świętochowskiego, Grabskiego, Lubicza, Bobera i in. lecz są to rzeczy tradycjonalistyczne, gdy doba dzisiejsza żąda nowego ujęcia i odmiennego podejścia do przedmiotu.

Myśl ludowa w Polsce wyrosła na podłożu dążeń reformatorskich. Widzimy więc, że wszystko, co było u nas w okresie powolnego upadku szlachetne i mądre — myślało o naprawie stosunków włościańskich. Od Skargi począwszy głosy te potężnieją — stają się donioślejsze. Król Stanisław Leszczyński występuje jako orędownik włościan w imię całości i trwałości państwa. Ale już pokolenie pisarzy z czasów Stanisława Augusta owionięte jest prądami Zachodu. Staszyc, Kołłątaj, Bohomolec, Gorzkowski, Meier pozostają pod urokiem haseł rewolucji francuskiej. Staszyc, człowiek mrówczej pracy przez pół życia swego ciuła grosz po groszu, ażeby odkupić od rządu austriackiego posiadłość w Hrubieszowskim i rozdzielić ją następnie pomiędzy włościan, tworząc przy tym wiekopomne dzieło w postaci Tow. Hrubieszowskiego.

Zrozumienie potrzeb „stanu trzeciego" wydaje swoje owoce. Kiliński w Warszawie, kosynierzy pod Racławicami łączą się z narodem we wspólnej walce z najazdem. Ale pora była spóźniona. Rzplta dojrzała grzechami braci szlachty do upadku. Ludzie czynu, którzy samowolnie znosili w swoich dobrach poddaństwo ludu było niewielu: Poniatowski, Jabłonowska, Brzostowski, Chreptowicz nie mogli szlachetną inicjatywą wyplenić zła społecznego w całej Rzpltej.

Sprawa włościańska w okresie niewoli nabiera specjalnego znaczenia. Upowszechnia się zdanie, że bez uprzedniego usamowolnienia ludu nie odzyskamy niepodległości. Już Kościuszko manifestem Połanieckim wskazał narodowi drogę. Pójdzie za jego myślą w okresie powstania listopadowego Tow. Patriotyczne z chwiejnym Lelewelem i płomiennym Mochnackim. Lecz sejm polski z roku 1831 daleki był od spełnienia swego kardynalnego zadania: nie uwłaszczył włościan.

Dopiero wielka emigracja na nowo podejmie myśl ludowo-powstańczą, wypowie się w Manifeście Towarzystwa Demokratycznego, wybuchnie płomieniem nieudałej insurekcji z roku 1846.

Temu niezmiernie ciekawemu okresowi poświęca p. Janik najwięcej uwagi. Cytuje obszernie Mickiewicza i Słowackiego, poddaje analizie liczne odgłosy literackie po nieszczęśliwej rabacji z roku 1846. Autor omawianej rozprawy wskazuje nam drogi, na których myśl ludowa polska schodziła się z systemami wielkich myślicieli postępu na Zachodzie. Istotnie wpływy te są znaczne, chociaż nie zawsze realne i przystosowane do gruntu polskiego. W rachubę tu wchodzi przede wszystkim nieśmiertelna deklaracja praw człowieka, dalej teoria umowy społecznej Russeau'a system hr. Saint-Simona, ks. Lamennais'a, czy wreszcie skrajne teorie Cabeta, Leroux i inni, na których wzoruje poglądy swoje *grupa włościan,* przebywająca na emigracji w Anglii, a zrzeszona w *„Ludzie polskim".*

Sprawy te nie są u nas zbytnio znane. *Kto dziś chce dojść do istotnie współczesnego nam punktu rozwojowego myśli ludowej, ten nie może ominąć źródeł jej przed wiekiem, nie może przejść biernie obok bogactwa dawnej myśli ludowej.* Zapewne, dziś nie mamy potrzeby zapalać iskrą dawnych nienawiści stanowych działania na dziś. Tym bardziej byłoby błędem przenosić niedomagania przeszłości do programów dzisiejszych. Lecz rozsądek nakazuje trzymać rękę na pulsie. Tym pulsem są właśnie początki myśli ludowej. *Pod tym też względem obszerna przedmowa prof. Bujaka stanowi uzupełnienie cennej rozprawy p. Janika i jest dla niej istotnym sterem.*

Praktycznemu działaczowi wiejskiemu praca p. Janika dostarcza wiele materiału. W pracy oświatowej na wsi bowiem nowocześnie ujęty problem myśli ludowej był nam potrzebny. Nie pozostaje nam zatem nic innego jak wyrazić p. Janikowi wdzięczność za trud i pracę, a ludziom dobrej woli jego książkę gorąco polecić. *S. K.*

*) Biblioteka Dziejów i Kultury Wsi nr. 3 „Na drogach myśli ludowej" s. xv. i 206 Lwów 1936, cena 1,50 zł.

Na wiejską nutę

Czynniki miarodajne nie powzięły dotąd żadnej decyzji w sprawie grupek kadzichłopskich i ich przyszłej organizacji.

Z prasy.

Pytał Smoła Kielaka, Kielak Walerona,
Czy już kwestia co do nich jest postanowiona?
Więc 'Waleron do Róga, a Róg do Miłguja —
„Senatorze, co z nami? Niech pan nas nie buja!"
Miłguj do Fidelusa, ten zaś do Dziducha —
„Pane pośle co słychać? potrzebna otucha!"
Dziduch gna do Inglota, łapie go za poły —
Inglot mówi: „Nic nie wiem — zapytajcie Smoły".
I od Smoły do Smoły, potraciwszy głowy,
Kadzichłopy jak kura biegają dokoła.
Tak się oto wykańcza słynny „ruch ludowy".
Który się do sanacji przykleił jak... smoła.

BABINICZ

NOWE PRZYSŁOWIE

„Grubki „kadzichłopskie" uchwalają wyrazy czci i hołdu, oddając się do dyspozycji". (Z prasy)



„Czepia się jak Smoła buta" („Goniec Warszawski"),

Co piszą inni?

Po napadach w. Gdańsku

Napady na mieszkania 2 Polaków w miejscowości Schoeneberg pod Gdańskiem wzburzyły opinię polską. Trzeba podkreślić, że komunikat o tych zajściach podał oficjalny PAT, który z pewnością niczego nie przejaskrawił, zwłaszcza, że żyjemy przecież w dobie przyjaźni polsko-niemieckiej. A więc trzeba uważać na fakt, że:

1) powodem napadów były kursy języka polskiego,

2) policja aresztowała nie napastników, lecz ofiary.

„Kurier Poranny" żąda całkowitej satysfakcji i pyta z oburzeniem:

„Więc jakto? Wolne Miasto Gdańsk, powołane do współpracy gospodarczej z Polską, skazane przez historię na służenie Polsce, dopuszcza na swym terenie do aktów barbarzyństwa i gwałtów, skierowanych przeciwko Polakom, z których ojczyzny żyje? I to w jakich okolicznościach?! Aktów bezprawia dokonywują bojówki tej organizacji politycznej, która ma niepodzielnie w swych rękach ster rządów nad W. Miastem, — a wezwana na pomoc przez napastowanych Polaków policja gdańska aresztuje nie napastników, lecz pokrzywdzonych!"

„Goniec Warszawski" sądzi, że protesty Generalnego Komisarza p. Papee'go nie wystarcza. Napadów było już bardzo wiele. Senat gdański wyraża ubolewanie, zapewnia, że zajść nie będzie, a po tym szturmówki znów robią swoje.

„Jedynym wyjściem jest zasadnicze postawienie kwestii istnienia tysiącznych oddziałów szturmowców na terenie Wolnego Miasta, ludzi, prawie wyłącznie specjalnie sprowadzonych z Niemiec, i doprowadzenie do rozwiązania szturmowców na terenie Wolnego Miasta."

Tak się stać powinno. A jeśli szturmówki są młodym Gdańszczanom niezbędne, jeśli maszerowanie i ubieranie się w mundury to nieodparty przymus psychiczny, to niechże kontrolę nad szturmówkami obejmą polscy oficerowie. Nasze Min. Spraw Wojsk. ma dość oficerów, umiejących po niemiecku.

Niesłuszne hasła Mussoliniego

„Głos Narodu" nie zgadza się z głównymi tezami ostatniej mowy Mussoliniego. Można bowiem nie mieć wielkiego nabożeństwa do Ligi Narodów w obecnym stanie, ale

„każdy myślący człowiek przyzna, że u jej podstaw leży szlachetna idea. Europa stoczy prawdopodobnie jeszcze jedną krwawą wojnę, straszliwszą w skutkach od „wielkiej wojny". Ale generacja, której przyjdzie likwidować skutki tej nowej wojny, z pewnością wróci do pomysłu międzynarodowej organizacji państw i znów stworzy jakąś „ligę narodów". Bo to jest jedyny sposób spętania i okiełznania państwowych imperializmów i egoizmów.

To samo tyczy się i „zbiorowego bezpieczeństwa". Benedykt XV. w swej propozycji pokojowej z roku 1917, zaliczył je — obok rozbrojenia i przymusowego arbitrażu — do głównych podstaw międzynarodowego pokoju. A jest rzeczą jasną, że zalecane przez Mussoliniego porozumienie pojedyńczych państw z sobą na podstawie wspólnoty „interesów" zmierzać będzie do przygotowywania wojny."

Zdaniem Mussoliniego idea „niepodzielności pokoju" jest iluzją; silne mocarstwa mogą zabezpieczać sobie bezpieczeństwo. Na czym polega błąd włoskiego dyktatora, to najłatwiej zrozumieć, przenosząc jego hasła na grunt wewnętrznej polityki państwa.

Otóż wyobraźmy sobie, że Mussolini powie: „Niepodzielność pokoju" na terenie całych Włoch to fikcja. Bolonia i Florencja niech żyją w spokoju, ale małe miasta niech się biorą za łby". Albo:

„Mediolan może sobie spokojnie zniszczyć niewygodną mieścinę".

Albo jeszcze inaczej:

„Fabrykanci będą pod opieką policji, chłopi niech się zabezpieczają sami".

To byłyby logiczne konsekwencje poglądów Mussoliniego w polityce wewnętrznej. Oczywiście Duce nigdy podobnych nonsensów nie wygłosi. Będzie utrzymywał — z zupełną słusznością — że na terenie całego organizmu państwowego musi obowiązywać jedno i to samo prawo, że bezpieczeństwo jest niepodzielne, że wszyscy członkowie narodu, wszyscy obywatele powinni mieć zapewniony pokój.

Tak jest. Ale dlaczego w takim razie Mussolini zwalcza Ligę Narodów, która chce być pewnego rodzaju luźnym organizmem ponadpaństwowym i dla tego powinna dawać wszystkim swym członkom jednakowe prawa i jednakowe bezpieczeństwo?

Prof. Rybarski o nadmiarze emerytów

Na łamach „Kur. Poznańskiego" prof. Rybarski wykazuje, że sprawa emerytów jest w Polsce jednym z najpoważniejszych zagadnień finansowych.

„Do czego dochodzą wydatki na emerytury, ilustruje następujący przykład. Wszystkie dochody (brutto) przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" wyniosły w roku 1934 — 895 mil. zł.; a wydatek w niem na emerytury wyniósł 93 mil. zł. Czy możemy sobie wyobrazić przedsiębiorstwo, któreby musiało przeznaczyć na emerytury ponad 10 proc. wszystkich swoich wpływów brutto? Gdzie tu miejsce na dochód czysty? Dlaczego w roku 1928-29 przeznaczono na to jeszcze tylko 59 mil. zł., jakkolwiek uposażenie emerytalne było bez porównania wyższe?"

Nadmierna ilość emerytów — to wynik systemu politycznego. Usuwano nieraz ludzi fachowych po to, by zrobić miejsce swoim. Reforma musi polegać na ponownym zatrudnieniu w administracji państwowej ludzi zdolnych do służby.

Serwilizm w Sowietach

Narzekamy nieraz na objawy lokajstwa w Polsce, na obrzydliwe schlebianie i płaszczenie się przed tymi, co mają siłę, ale możemy się pocieszyć, że rekordy naszych swojskich „bebeków" pobito w Rosji. Oto wyjątki z utworu poetyckiego, poświęconego Stalinowi, a podpisanego podobno przez 2 mil. ludzi.

„Ty mądry nauczycielu, geniuszu geniuszów, ty słońce robotników i włościan, twoja konstytucja — to sztandar pokoleń, nadzieja i światło wszystkich uciskanych krajów. Twój obraz, jak wezwanie wstaje nad ziemią. Tyś jest sławą i dumą robotniczej rodziny, tyś jest potężną siłą rzek wezbranych. Poprzez trzykrotne rewolucje, bitwy i powstania wiodłeś nas wraz z Leninem na bój. Tyś krasą naszych pól i ogrodów, tyś pieśnią zwycięstwa. Tobie oddajemy naszą radość, miłość i odwagę, wszystkie siły, wszystkie serca ludzkiej gromady. Prowadź nas pod leninskim sztandarem, ty, życie narodów, nasz wodzu kochany!"

Wyjątki te przytacza „Kur. Wileński", który słusznie wyśmiewa całą tę „literaturę na zamówienie".

Prasa a wojsko we Francji

Korespondent „Gaz. Polskiej" z zadowoleniem przytacza różne wystąpienia francuskiego ministra spraw wojskowych, p. Daladiera. Między innymi znajdujemy taki ustęp:

„Odpowiadając na wymówki komunistycznego posła Bervaida, który mu zarzucił, że debit dziennika „Humanite" jest zakazany w koszarach, a dozwolony jest kolportaż szowinistycznego tygodnika „Gringoire" p. Daladier odpowiedział:

„Na tym punkcie pozostanę bezwzględny. Rubryka wojskowa dziennika „Humanite" zawiera propagandę demoralizującą ducha młodego żołnierza. Tygodnik „Gringoire" natomiast nazywa mnie coprawda „rozstrzeliwaczem" i odnosi się z równą złośliwością do innych członków rządu, ale te polemiki polityczne bardzo mało naszych żołnierzy przejmują. Ważne dla mnie jest tylko, że ten prawicowy tygodnik nigdy nie atakuje armii, a przeciwnie zawsze egzaltuje jej wielkość, godność i honor".

Plan rozbioru Czechosłowacji

Kilka pism powtórzyło za niemieckimi źródłami wiadomość o sowieckich lotniskach w Czechosłowacji. Obecnie komunikat poselstwa czeskiego wyjaśnia, jak powstała ta kaczka.

Mimo tego zaprzeczenia, niektóre pisemka nadal będą uważać Czechosłowację za „forpocztę Sowietów". Tygodnik „Przyszłość" pisze na ten temat:

„Gdy w wieku osiemnastym źli sąsiedzi chcieli rozebrać Polskę, oskarżali ją, że jest siedliskiem anarchii, że zagraża bezpieczeństwu Europy. Dziś to samo głoszą Niemcy o Czechosłowacji. Jest to rzekomo kraj skomunizowany, ognisko niebezpiecznych tendencyj, źródło, niebezpieczeństw dla całej Europy. Ten sam przyświeca też cel: rozbiór słowiańskiego państwa. Niemcy, Węgry, może na spółkę z jakimś państwem — miałyby podzielić się ziemiami Czechosłowacji. Że to się uśmiecha Niemcom, to zrozumiałe, ale dlaczegoż my, Polacy, mamy do tego rękę przykładać? Czy w naszym interesie leży upadek bratniego państwa słowiańskiego?"

Pismo przypomina, że przed paru laty potężna partia komunistyczna istniała w Niemczech, komunista Thaelman był kandydatem na prezydenta Rzeszy, a mimo to nikt nie uważał Niemiec za „forpocztę Sowietów", choć wzajemne stosunki wojskowe od czasów Rapalla były serdeczne.

Zamach na prokuratora w Brzeżanach

Przed sądem w Brzeżanach toczyła się przez dłuższy czas rozprawa przeciwko **19 ukraińcom, członkom UON., którzy dopuścili się szeregu napadów rabunkowych, morderstw itp.** W dniu dzisiejszym, o przeprowadzeniu rozprawy, ogłoszony został wyrok, mocą którego 2 oskarżeni, a to **Iwan Lubimorecki i Andrzej Zasidko, skazani zostali na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie, inni oskarżeni na więzienie od 15 lat do 6 miesięcy. Siedmiu oskarżonych uniewinniono.**

W ostatnim dniu procesu usiłowali nieznani sprawcy dokonać zamachu **na prokuratora, oskarżającego w powyższym procesie, p. Alojzego Wierzbickiego. Sprawcy ci wtargnęli na teren zabudowań, w których mieści się mieszkanie prokuratora, skrępowali służącą, ale na szczęście zostali spłoszeni i zbiegli.**

Do Berezy!

W Berezie Kartuskiej został osadzony znany działacz komunistyczny **z Łodzi,** Bernard Cukier.

Roosevelt prezydentem Stanów Zjedn.

Ostatnio wybory w Stanach Zjednoczonych przyniosły prezydentowi Rooseveltowi tak wielkie zwycięstwo, jakiego dotąd jeszcze żaden kandydat nie zdobył. Na ogólną ilość 48 stanów 46 stanów opowiedziało się za Rooseveltem. Brak jeszcze rezultatów ze stanów Maine i Vermont. Wedle dotychczasowych obliczeń prezydent Roosevelt otrzymał 16 milionów głosów, podczas gdy Landon 10 milionów. Wybranych zostało dotąd 523 elektorów demokratycznych a tylko 8 republikańskich.

Wynik ten przeszedł najśmielsze oczekiwania nawet najbardziej optymistycznie nastawionych demokratów. Powszechnie sądzą, że popularność Roosevelta wzrosła najbardziej w ciągu ostatnich 3 tygodni. Przyczyniły się do tego jego śmiałe pociągnięcia w ustawodawstwie społecznym, zawarcie układu walutowego między Francją, Anglią a Stanami Zjednoczonymi, oraz antyrooseveltowska kampania koncernu prasowego Hearsta, która odniosła wręcz przeciwny skutek. Opinia publiczna bowiem uważała nagonkę prasy Hearsta za „głupawo-złośliwą zemstę osobistą".

Także wybory nowych gubernatorów stanów przyniosły demokratom poważne sukcesy. Gubernator stanu nowojorskiego, Lehman, został ponownie wybrany. W pozostałych 32 stanach, w których przeprowadzono nowe wybory gubernatorów, demokraci zdobyli 24 miejsca, podczas gdy republikanie tylko 8. Nawet Filadelfia, która stale wybierała gubernatora republikańskiego, obecnie wybrała kandydata demokratycznego.

W wyborach uzupełniających do senatu demokraci zdobyli 12 nowych mandatów, uzyskując w ten sposób rekordową większość, wynoszącą 70 mandatów. Wśród ponownie wybranych znajduje się także senator Borah, który w stanie Idaho wybrany został po raz szósty.

Franklin Dolano Roosevelt urodził się 20 stycznia 1882 r. w Hyde Parku w stanie nowojorskim. Po odbyciu studiów w roku 1907 rozpoczął w Nowym Yorku karierę adwokacką. W roku 1910 wybrany został do nowojorskiego senatu stanowego. W roku 1913 powołany był na stanowisko zastępcy sekretarza w urzędzie morskim, skąd w r. 1918 przeszedł do służby inspekcji amerykańskich sił morskich na wodach europejskich. **W roku 1919 kierował demobilizacją amerykańską w Europie.** Po ustąpieniu z tego stanowiska w r. 1920 wysunięty został przez demokratów na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, lecz poniósł porażkę. W roku 1928 obrany został gubernatorem stanu nowojorskiego i od tego czasu podjął walkę o zniesienie prohibicji.

W roku 1921 w następstwie kąpieli morskiej doznał częściowego porażenia, w rezultacie czego wywiązał się bezwład nóg, który mimo energicznych starań lekarskich do tej chwili nie ustąpił.

W roku 1932 wybrany zostaje prezydentem Stanów Zjednoczonych, uzyskując 472 głosów elektorów, przeciwko 59 głosom, oddanym na Hoovera.

Zaznaczyć należy, że jeszcze przed oficjalnym objęciem prezydentury, 16 lutego 1933 r. **na Roosevelta dokonano zamachu rewolwerowego w Chicago,** przy czym burmistrz Chicago Czermak został ciężko ranny i zmarł niebawem.

W dniu 4 marca 1933 r. Roosevelt objął urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych już po poprzednim **przyznaniu mu przez kongres dyktatorskich pełnomocnictw w zakresie finansów i administracji, co pozwoliło mu na zrealizowanie olbrzymiego programu gospodarczego, zwanego w świecie fachowym „eksperymentem Roosevelta".**

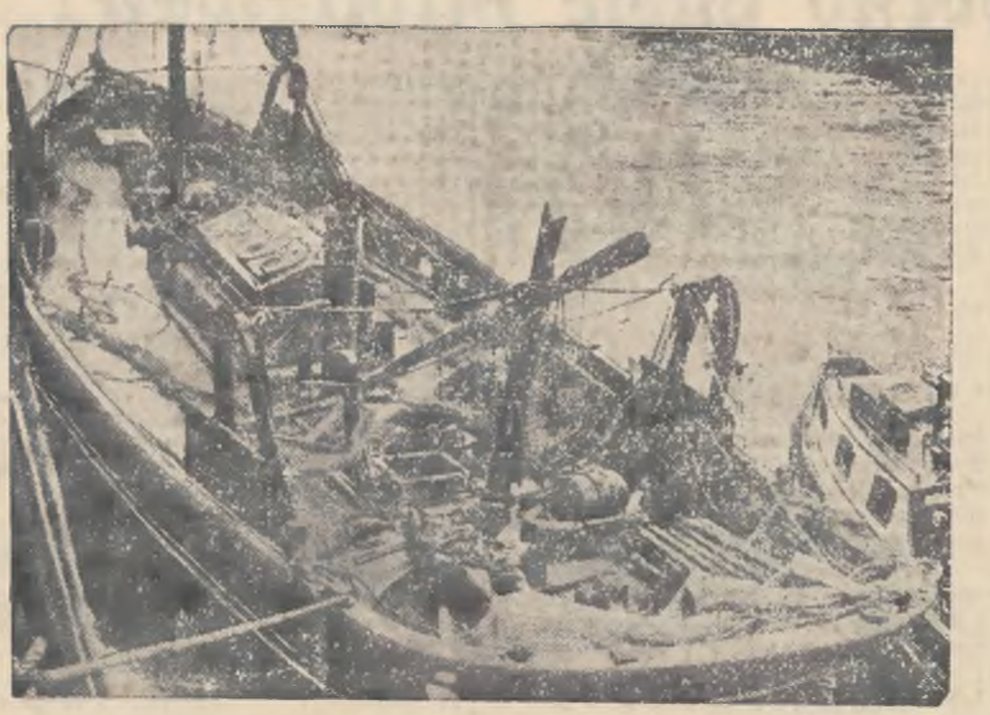
Opinia Francji o wyborze Roosevelta

Ponowny wybór prezydenta Roosevelta przyjęty został przez wszystkie sfery francuskiej opinii publicznej z jak największym zadowoleniem. Sfery polityczne podkreślają, że dalsze pozostanie prezydenta Roosevelta w Białym Domu jest gwarancją dalszej kontynuacji polityki pokoju i rozbudowy gospodarczej w myśl układu walutowego, jaki zawarty został między trzema wielkimi demokracjami Zachodu. Poza tym reelekcja Roosevelta zapewnia utrzymanie tradycyjnie przyjacielskiej współpracy między francuską a amerykańską demokracją. Właśnie w ostatnich miesiącach wzajemne stosunki obu państw znacznie się zacieśniły.

W pierwszej swej mowie zagranicznej **premier Leon Blum zwrócił się z apelem, skierowanym przede wszystkim do narodu amerykańskiego.** Ambasadorem amerykańskim w Paryżu mianowany został jeden z najbardziej zaufanych prezydenta Roosevelta. W ostatnich tygodniach odwiedziła Stany Zjednoczone większa ilość wybitnych francuskich osobistości. Nie powrócił jeszcze podsekretarz stanu, Tessan, który reprezentował rząd francuski podczas uroczystości z okazji jubileuszu Statuy Wolności, a już wyjeżdża do Nowego Jorku minister poczty, Jardillier, któremu towarzyszy poeta francuski, André Maurois.

Także w dziedzinie polityki wewnętrznej uważane jest zwycięstwo Roosevelta za wydarzenie dodatnie, ponieważ przyzwyczajono się już do porównania reform społecznych Bluma z reformami, jakie przeprowadza prezydent, Roosevelt.

Zwycięstwo Roosevelta oznacza, iż naród amerykański popiera obraną przez niego drogę. Sfery rządowe uważają to zatem za zachętę dla rządu francuskiego, aby wytrwał na obranej drodze obecnych reform społecznych.



Belgijski kuter rybacki „Marie Robert 027 2" ucierpiał bardzo wskutek ostatniej burzy na Morzu Północnym. Oto tak wyglądał pokład kutra po przejściu burzy.

Wielka bitwa o Madryt

Foreign Office otrzymało w sobotę 7-go b. m. telefonogram, w którym angielski charge d'affaires w Madrycie komunikuje, iż wedle zdobytych przez niego informacyj wojska powstańcze przedostały się na przedmieścia Madrytu od strony zachodniej i południowej. Przypuszczalnie oddziały te przebiły się pod Casa del Campo i podążają w kierunku więzienia Modele, leżącego na wschodnim krańcu Madrytu.

Na przedmieściach stolicy rozgorzały zaciekłe walki, które trwają w dalszym ciągu.

* * *

Wedle zgodnych wiadomości, jakie rozesłały powstańcze stacje radiowe oraz radiostacja lizbońska, gen. Franco oświadczył, że armia jego wkroczyła w sobotę do Madrytu. Wchodzące do stolicy, wojska powstańcze były witane biciem dzwonów kościelnych oraz salwami armatnimi.

W centrum miasta wojska rządowe utworzyły barykady i usiłują się bronić w dalszym ciągu.

*

Telegramy czerwonego rządu hiszpańskiego, które nadeszły dziś w południe z Madrytu, donoszą, że wszystkie sklepy w stolicy są zamknięte, lecz kawiarnie otwarte. Wielkie tłumy snują się po ulicach, zalanych potokami słońca.

Po spokojnej nocy artyleria i samoloty bombardowały pozycje powstańców, znajdujące się dookoła stolicy.

Specjalny wysłannik agencji Reutera donosi, iż *walki, toczące się dokoła Madrytu, są najzaciętsze od chwili wybuchu wojny domowej. Wojska rządowe zajmują mocne pozycje i rowy betonowe i wykazują odwagę i determinację. Oddziały rządowe, mimo trwającego bezustannie ognia artyleryjskiego, trzymają w szachu Maurów i żołnierzy Legii Cudzoziemskiej.*

Telegram, który nadszedł od korespondenta Agencji Reutera z Madrytu brzmi: *Jeżeli wojska rządowe zdołają wstrzymać napór powstańców na rzekę Manzarares, bitwa rozwinie się nazajutrz rano na wschód od rzeki. Milicja podobno posunęła się o kilometr naprzód. Dziś granaty padały na Madryt przez całe popołudnie. Puerta del Sol i Cibeles ucierpiały od pocisków. Jeden z granatów uderzył w gmach ambasady francuskiej, lecz nie wyrządził większych szkód.*

Ambasada hiszpańska w Londynie zawiadamia, że w odległości 2 kilometrów od Madrytu toczą się dookoła zażarte walki w wioskach, lecz żaden z oddziałów powstańczych nie wdarł się do samej stolicy, gdzie urzędy pracują normalnie. Ambasada jest przekonana, że załoga Madrytu jest zdecydowana nie wpuścić gen. Franco do miasta.

Przymierze wojskowe na Bałkanach

W Bukareszcie odbywają się pod przewodnictwem gen. Samsonowici po raz pierwszy od czasu utworzenia bloku państw bałkańskich, obrady szefów sztabów generalnych tych państw. W obradach biorą udział prócz gen. **Samsonowici,** szefa sztabu rumuńskiego, gen. **Ledicz,** szef sztabu Jugosławii, gen. **Papagos,** szef sztabu Grecji i gen. **Tewzi,** szef sztabu Turcji. Konferencję szefów sztabów generalnych poprzedziły obrady wojskowe delegatów państw bałkańskich z udziałem czynników politycznych, to jest premierów i ministrów spraw zagranicznych. Głównym tematem tych obrad było **zbadanie możliwości zawarcia konwencji wojskowej,** między państwami bloku bałkańskiego, przy czym opracowanie warunków konwencji zastrzeżono konferencji szefów sztabów w Bukareszcie.

Ustalenie warunków konwencji jest rzeczą trudną.

Pakt bałkański zawarty dwa lata temu w Atenach, gwarantował Turcji, Grecji, Jugosławii i Rumunii: 1) **integralność granic** i wzajemną pomoc wojskową na wypadek agresji ze strony innego państwa bałkańskiego, nieuczestniczącego w pakcie (chodziło tu o Bułgarię).

Pakt bałkański nie zawierał klauzuli na wypadek agresji ze strony państwa nie bałkańskiego, głównie ze strony Włoch. Grecja, która w czasie podpisywania paktu bałkańskiego **żyła z Włochami w dobrych warunkach, sprzeciwiła się temu,** by obowiązywała wzajemna pomoc wojskowa na wypadek zaatakowania przez jakieś większe mocarstwo jednego z państw uczestników paktu bałkańskiego.

Od tego czasu sytuacja międzynarodowa zmieniła się, jak również **zmienił się stosunek Grecji do Włoch.** Poza tym zmieniła się opinia sztabów generalnych, co do możliwości agresji ze strony Bułgarii. Sztaby są obecnie zdania, że **pokój na Bałkanach może być zagrożony nie przez Bułgarię,** a jedynie przez państwo poza bałkańskie, a zatem pierwotne przesłanki paktu bałkańskiego, powinny ulec rewizji. Dążeniem państw bałkańskich jest obecnie stworzenie frontu wyłącznie na wypadek agresji, ze strony któregoś z mocarstw.

Dzieci giną od bomb

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Hendaye zaprotestował przeciwko bombardowaniu przez powstańców otwartych miast, przy czym ginie bezbronna ludność cywilna. Jak słychać, **ofiarą bombardowania padło dotychczas 60 dzieci,** przy czym lotnicy nie oszczędzali osób, udających się **na poszukiwanie żywności.**

Co życie niesie?

Wielka katastrofa lotnicza pod Szczęśliwicami

W sobotę w pobliżu przystanku Elektrycznych Kolejek Dojazdowych pod Szczęśliwicami wydarzyła się wstrząsająca katastrofa lotnicza. Na pola spadł prototyp aparatu P. 30, który roztrzaskał się w kawałki, przy czym szczątki aparatu zostały rozrzucone na przestrzeni około 400 m. W chwili upadku aparatu nastąpił silny huk.

Pierwsza na miejsce katastrofy przybyła straż ogniowa pobliskiej fabryki „Ursus". Straż rzuciła się na ratunek, chcąc wydobyć z pod szczątków ofiary katastrofy, jednak było już zapóźno. Nie można było rozróżnić szczątków maszyny od szczątków ludzi.

Ofiarą katastrofy padli lotnicy polscy inż. Sznajer i inż. pilot Jerzy Rzewnicki, oraz dwaj oficerowie rumuńscy major Pantasi i kpt. Popescu.

Na miejsce wypadku przybyły następnie władze lotnicze, które przystąpiły do wydobycia ofiar katastrofy.

Inż. Rzewnicki liczył lat 37 i był jednym z najlepszych i najbardziej uzdolnionych lotników polskich. Lotnictwo polskie przez zgon tragiczny inż. Rzewnickiego poniosło ciężką stratę.

Przyczyną katastrofy było wybudowanie się (wyskoczenie) z aparatu silnika wkrótce po starcie.

Grad zabił dwie osoby

Niezwykle silna burza przeszła nad Atenami i okolicą. Grad padał przez 15 minut. Dwie osoby poniosły śmierć. 350 osób zostało bez dachu nad głową. Straty przekraczają 20 milionów drachm.

Policja gdańska aresztowała szajkę fałszerzy

Policja gdańska aresztowała 9 żydów z Polski, którzy zajmowali się wystawianiem fałszywych paszportów zagranicznych dla różnych uchodźców, dezerterów i przestępców. Prowodyrem tej bandy był 28-etni **Nuchim Link,** który sam dokonywał fałszowania paszportów, zaś jego 8 wspólników trudniło się dostarczaniem mu klientów. W skonfiskowanej walizie Linka znaleziono masę sfałszowanych paszportów polskich, czechosłowackich, szwedzkich, norweskich i duńskich.

Na trop tej szajki wpadła policja francuska, niemiecka, belgijska i holenderska, które wiele osób przyłapały z fałszywymi dowodami osobistymi, wydanymi przez wspomnianą szajkę.

Polska liczy 34,2 milionów ludności

W r. 1938 przekroczymy cyfrę 35 milionów

W miarę polepszania się ogólnej sytuacji gospodarczej wzrasta liczba zawieranych małżeństw, a w ślad za tym idzie lekkie zwiększanie się przyrostu naturalnego. Należy zaznaczyć, że w latach powojennych cyfra urodzeń bardzo spadła, ponieważ jednak równocześnie znacznie zmniejszyła się śmiertelność, więc przyrost naturalny jest nadal jeszcze dość duży.

Ludność Polski w dniu 1 stycznia 1936 roku szacował Główny Urząd Statystyczny na 33 miliony 823 tysięcy głów. W pierwszym kwartale bież. roku przyrost naturalny wyniósł 95,356, w drugim 122.503 głów. Za 4 następne miesiące obliczeń jeszcze nie posiadamy, przypuszczać jednak należy, że przyrost przekroczył 150 tysięcy głów. Wobec tego obecnie, w listopadzie 1936 r., ludność Polski liczy około 34.2 milionów głów.

Wędrówki ludności nie powodują większych zmian, gdyż reemigracja prawie pokrywa się z emigracją.

Przy obecnym tempie przyrostu ludność Polski przekroczy w drugiej połowie 1938 r., cyfrę 35 milionów.

Opodatkowanie przedsiębiorstw państwowych

Do sejmu wniesiony będzie w najbliższym czasie projekt ustawy o **opodatkowaniu przedsiębiorstw państwowych. Chodzi tu o zrównanie w zakresie obciążenia podatkowego przedsiębiorstw państwowych z przedsiębiorstwami prywatnymi.**

Należy zauważyć, że dotychczas zwolnione były od opłacenia podatku przemysłowego od obrotu przedsiębiorstwa państwowe, monopole, oraz przedsiębiorstwa pracujące wyłącznie na potrzeby administracji państwowej.

Dymisja wicemin. Lechnickiego

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów została przyjęta dymisja p. Lechnickiego ze stanowiska podsekretarza stanu w Min. Skarbu.

„OGNIWO“

Dział poświęcony młodzieży wiejskiej

Wsi nie wolno gubić młodzieży!

Ruch ludowy w Polsce nie posiada dostatecznej ilości t. zw. **inteligencji** w swoich szeregach. Ten brak odczuwaja wszyscy ludowcy. Nie jest on największym źródłem zła w ruchu mas chłopskich, ale w każdym razie jest poważnym niedomaganiem. Na ten temat możnaby wiele pisać i rzeczywiście prasa ludowa często wraca do tej kwestii, która jest wciąż na czasie. Tym bardziej należy coś powiedzieć o niej w chwili rozpoczęcia roku szkolnego na uniwersytetach.

W zasadzie termin: inteligencja, oznacza pewne zalety umysłu i charakteru. Utarło się jednak powszechnie, że inteligencją nazywają ludzi z wykształceniem. Jeżeli pochodzą z warstwy ludowej, nazywa się ich inteligencją ludową.

Rok rocznie chłopi wysyłają do szkół średnich i wyższych moc młodzieży. Naturalnie w ostatnich latach znacznie mniej, ponieważ słynni dzisiaj na równi z braćmi Adamowiczami bracia Jędrzejewicze, zatamowali dostęp chłopów do szkół. Głośno i gwarno o tej spółce braci Jędrzejewiczów. Nawet wczorajsi pochlebcy i chwalcy tych panów leją dzisiaj kubły nieczystości na głowy niedawnych reformatorów opatrznościowych i speców od sanowania młodzieży.

DLACZEGO MAŁO MAMY INTELIGENCJI LUDOWEJ?

Rok rocznie w ciężkich warunkach kończą jakieś gromadki chłopskich córek i synów szkoły średnie i wyższe. Wychodzą maturzyści i maturzystki wsiowe. Idą w życie z dyplomem w kieszeni doktorzy, adwokaci, profesorowie, księża, nie rzadko oficerowie, a jeszcze częściej podoficerowie. **Jakże przykro mówić o tym, że nie znać w życiu wsi tych zastępów młodzieży chłopskiej wykształconej, która zwie się popularnie inteligencją.** Ten i ów wpada często na wieś na odpoczynek wakacyjny, próbuje ze wsią rozmówić się szczerze, serdecznie, jak na braci przystało. Ale to są rzadkie przykłady.

Znajdą się tacy, co przynajmniej raz w roku, lub raz na kilka lat, zaglądną do rodzinnego środowiska. **Olbrzymi procent jednak ginie i to bezpowrotnie z życia wsi.** Wysferza się w te pędy, staje się inteligentem z miasta. Przeobraża się w „pana“, — jak to mówią na wsi — noszącego frak, cylinder, lakiery, a czasem prowadzącego żonę mieszczankę lub szlachciankę w kapeluszu, przy której resztki chłopskości rzetelnej i honornej parują z takiego jegomościa, jak woda po deszczu w dzień lipcowy. (Jakże się takiej wykwintnej i kapryśnej pani przeciwstawić!!)

Niejeden Jaś, Staś, Michaś lub Józio poszedł w lnianych porciętach do szkoły z tobołkiem chleba ze serem lub masłem skrzętnie zawiniętym przez matulę na droge. Wielu z pośród nich sięga po jedwabie po skończonej nauce. Niebyłoby w tym nic zdrożnego. Zwyczajne dobrodziejstwo techniki i postępu. Nie możnaby się tym gorszyć, gdyby nie ta pogarda do lnianego przyodziewku oraz tych ludzi wsiowych, którzy na wsi zostali. Len i jego dawni siewcy łączą się w wyobraźni takiego „wysferzonego“ inteligenta chłopskiego z przejawem zacofania i ciemnoty, niższości kulturalnej, której trzeba się wstydzić. Wstydzą się zacofania kulturalnego wsi, jej mowy, obyczaju, wszystkiego co się składa na bogatą treść kultury ludowej. **Tylko nieliczni stanowią wyjątek.** Mało takich, którzy tanią chustkę kraciastą swej matuli, cenią na równi z sobolowym lub srebrnolisim futrem miastowej mamusi. A przecież serce matczyne wszędzie jednakie, tak samo kochające i bezwzględnie oddane! Mało wśród nas, chłopskich inteligentów, jest naśladowców chłopskości wielkiego Orkana czy Kasprowicza.

Byle fatałaszek z miejskiego bruku, bylejaka namiastka miejskiej kultury, wystarcza chłopskiej inteligencji do wyparcia swoich rdzennych, twardych, wiejskich wartości. Musimy uderzyć się w piersi i stwierdzić, że jest źle. Zło trzeba usuwać.

STANOWISKO CHŁOPÓW — A STANOWISKO INTELIGENCJI.

Wieś dzisiaj walczy wytrwale i ofiarnie o swe stanowisko społeczne i polityczne w narodzie. Chłopi idą do więzień, płacą kary, upadają na zdrowiu, zasilają Berezę, a tym czasem wielkie rzesze chłopskich inteligentów dekują się w zakamarki własnej wygody, beztroski i spokoju. — Spójrzmy! Nauczycielstwo ludowe, księża — to prawie sami chłopi. Podoficerowie, policja, sekretarze gminni, i wielu, wielu innych urzędników — także **w dużym procencie pochodzą z chłopów.**

Czyż zawsze działają w duchu interesów wsi, której kultura i dobrobyt stanowią o losach narodu i państwa? O nie, jakież przykre nie. Mój dawny kolega z gimnazjum, dzisiaj ksiądz wikary w tarnowskiej diecezji, wyklina bez miary na ludowców i koła młodzieży. Wzywa Imię Boże nadaremnie i do ataków niegodnych chrześcijanina, tym bardziej księdza. Nie mogę mu wytłumaczyć, że się myli. Nie jego winię, lecz wychowanie!

Wiele chłopskiej młodzieży idzie w służbę możnych i panujących. Nie pyta się i nie myśli, jak spełnia swoją rolę, czy zgodnie lub niezgodnie z interesem ludu. Czemże różni się taki chłopski inteligent lub półinteligent od karbowego z czasów pańszczyzny, który niepomny braterstwa i węzłów krwi, siekł batem sąsiada na polu pana dziedzica. Jakiż powód do szukania w sobie godności wyższej znajduje chłopski inteligent, który nie protestuje i nie przeciwdziała dzisiejszej nędzy wsi, bezrobociu i brakowi szkół? — Wódkę sprzedają w każdej wsi, oświatę tylko w niektórych, wybranych. **Milion dwieście tysięcy dzieci bez szkoły.** Zdaje się, że to na wsi. Siedemnaście tysięcy seminarzystów bez posad, nauczycieli. Na inne wydatki są pieniądze, jak powiększanie korpusów „stróżów bezpieczeństwa“, budowanie pałaców, przyjęcia i dodatki funkcyjne.

„WYKRADANIE DUSZ“.

Patrząc uważnie, widzimy, że wieś śle młodzież do szkół a potem na urzędy, ale ją traci bezpowrotnie. Za dużo chłopskich córek i synów zapomina, co to jest głód i chłód, krzywda i bezprawie. Za wiele straconych charakterów, złamanej woli pod działaniem przekupnych i podstępnych obozów „ideowych“, wrogich wsi.

Są i tacy, którzy łamią się pod brzemieniem trudu, którego dostarcza nauka o głodzie i chłodzie. Wychodzą ze szkół cherlawi lub giną w połowie drogi.

Wieś powinna kształcić młodzież, ale nietylko po to, żeby mieć „pana lub księdza“ w rodzie. Chłopi chcą mieć przodowników, światłych, mądrych, szczerych. Ma to być mózg, nerw i czucie wydoskonalone do walki o chłopski postęp i kulturę. Nie wołajmy na synów, aby nam przynosili w jałmużnie parę groszy, miastową jałowiznę i pustość pomalowaną odrobiną dostatku. Każda rodzina wysyłająca dziecko do szkoły, niechaj daje przykazanie: **Masz do końca życia zostać chłopem z krwi i kości, choćbyś roli nie orał, choćbyć został minister lub profesorem na uniwersytecie. Nie chcemy protekcji i posad. Chcemy cię mieć w rodzinie, po dawnemu, jak swego. Nie wahaj się w wyborze; zdrada czy posada? Stawiaj wyżej czystość sumienia, niż wygody i zaszczyty!**

Szkoła nastawiona niedemokratycznie wysferza chłopską młodzież. To samo robi środowisko i organizacje nieludowe. Wrogowie chłopa polują na chłopską młodzież, aby ją usidlić, a zarazem zaprząc do swego wozu. Młodzież nie zejdzie na manowce i obcą służbę, jeżeli ją skupimy w miastach w bursach ludowych. W Krakowie w Domu Ludowym „Wisła“ zapoczątkowano takie ognisko-kuźnicę chłopskiej myśli. Prowadzi ją Związek Młodzieży Wiejskiej Spółdz. Oświat. Mieszka siedmiu akademików.

Wieś musi pamiętać o swej młodzieży kształcącej się. Trzeba ją wspierać, czym kto może. Od młodzieży chłopskiej będziemy żądać, żeby skarby prawdziwej, demokratycznej oświaty i kultury niosła na wieś, żeby rozpalała ogniska ludowych przekonań znicza i wici.

Chcąc mieć w ruchu inteligencję, trzeba pracować nad młodzieżą od wczesnych lat. Nasi wrogowie odbierają nam młodzież i robią z niej janczarów wojujących o kapitalistyczne interesy.

W młodzieży tkwi źródło żywotności ruchu ludowego i o młodzieży trzeba zawsze pamiętać. W niej nasza siła i przyszłość!

J. D.

Akademicka sekcja chłopskiej biedy

Jak dawno istnieje Uniwersytet w Krakowie, tak dawno znana jest i bieda akademicka, i im dalej czas płynie, tym ona zdaje się być większa. Chyba, że w ostatnich latach, powszechnie zwanych kryzysowymi, jest ona największa. Warstwom posiadającym i ich dzieciom w szkołach zawsze się dobrze powodziło i ci nigdy nie narzekają, chyba na trudy nauki. Dzieciom natomiast warstw uboższych, zwłaszcza synom chłopskim, nigdy dobrze nie było, ale **obecnie specjalnie mają ciężkie życie podczas studiów uniwersyteckich.** Ojców nie stać dziś, by mogli pomóc dziecku w czymkolwiek, bo nie zawsze chleba starczy dla tych, co w domu zostali. Idzie więc chłopak wiejski na studia z bochenkiem chleba w tobołku i z nadzieją w sercu, że może znajdzie przecież w mieście jakąkolwiek pracę, która pozwoli mu przemordować te kilka ciężkich lat nauki, byle tylko nie siedzieć bezczynnie i marnieć w domu. Zaczyna się więc wędrówka za posadą (u tych, którzy jeszcze w to wierzą!), potem za lekcją, za czemkolwiek, coby dało upragniony kawałek chleba, byle tylko nie przerywać nauki, byle nie tracić czasu nadaremno. Jakże często próżne te zachody! Człowiek młody, nieznany, bez nazwiska, bez protekcji — hm, czasem ten i ów pożałuje, obdarzy wspomnieniami z dawnych czasów, udzieli zbawiennych rad, ale pracy jak niema, tak niema. A chleba też! Co tam kogo obchodzi, że często w młodym wieku stargane już zdrowie, że to może początki już gruźlicy — tak już jest na tym świecie i cóż na to poradzić!

Jest bieda na wsi, prawda, często się o niej mówi i pisze, szuka się z niej wyjścia, ale przecież bieda, jaką przechodzą synowie chłopscy na uniwersytecie też należy do tej ogólnej biedy chłopskiej, jest niejako jej sekcją — i teżby **należało się wreszcie nią zająć.** A tak mało o tym wieś sama dotychczas myślała. Wszyscy narzekają na to, że wieś traci swoich synów, że potrzebna nam jest inteligencja ludowa, jako przodująca w pracy społecznej, a cośmy dotąd zrobili, by tę inteligencję związać ze wsią? Cośmy zrobili dla młodzieży studiującej ze wsi, z której rekrutuje się inteligencja ludowa? Ile jest Domów Ludowych dla tej młodzieży kształcącej się w miastach, ile jest dla nich stypendiów utworzonych przez wieś, jak to jest w innych warstwach — jaką pomoc daje tej swojej młodej generacji? Niestety, prawie żadnej! Wedle twardego prawa: kto zdrowy, ten żyje — kto chory, niech umiera! Rzucić go na wodę, niech pływa, a jeśli utonie, to już trudno!

Ostatnio zmienia się ten stan nieco na lepsze. W pierwszym rzędzie starsze pokolenie inteligentów ludowych zainteresowało się tą biedą akademicką swoich następców i pośpieszyło im z pomocą materialną. Niejeden z nich, na apel zeszłoroczny prof. Kota, przypomniał sobie zapewne swoje lata studiów i tym chętniej pośpieszył z pomocą. Posypały się ofiary pieniężne, czasem i pakunek z żywnością, czy ubraniem lub bielizną nadszedł i niejednemu młodemu zdrowie i studia to uratowało.

Ta pomoc prywatna, zorganizowana i prowadzona przez Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie i przez grono przyjaciół, starszych inteligentów ludowych, skupionych w Krakowie, **jest niewystarczającą.** Z pomocą musi przyjść cała wieś, wieś zorganizowana, czy to w Kołach Młodzieży, Kołach Ludowych, Spółdzielniach i t. d. **Wieś potrzebuje inteligencji,** a więc wieś musi jej pomóc w studiach, zwłaszcza w tych ciężkich, przełomowych chwilach.

Na szczęście, sama wieś zaczyna to rozumieć i mimo swej biedy, śpieszy z pomocą swojej młodzieży. Są już takie Koła Młodzieży, Koła Ludowe czy Zarządy Powiatowe S. L., które część swych składek uzbieranych przeznaczają na pomoc studiującym akademikom ludowcom. Jest to wielki krok naprzód na drodze do rozwiązania tej wielkiej bolączki i jeśli ten zwyczaj upowszechni się na wsi, możemy z radością patrzeć w przyszłość, że zniknie bieda akademicka wśród synów chłopskich, a synowie inteligenci chłopscy nie będą w przyszłości znikać ze wsi. Bieda jest złym doradcą — pośpieszmy wszyscy, by ją usunąć.

Mgr. St. M.

Z życia i pracy chłopskiej młodzieży akademickiej

Dnia 17 października odbyło się na U. J. zebranie inauguracyjne Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, pod protektoratem **kuratora prof. U. J. dr. Vetulaniego.** Uroczystość zagaił prezes organizacji kol. **Matela,** poczem słowo wstępne wygłosił **kurator prof. dr. Vetulani,** kreśląc w ogólnych zarysach cele i dążności chłopskiej młodzieży akadamickiej. Z kolei zabrał głos **dr. J. Dąbrowski** wygłaszając referat p. t. **„Państwo — naród — chłopi“.** Prelegent przemawia zdecydowanie i mocno, poddając rzeczowej krytyce współczesne stosunki gospodarcze i polityczne, — wytworzone przez klikę kapitalistyczną, dla których sprawa chłopska staje się rzeczą obojętną.

Wypowiada się również kategorycznie za reformą rolną bez odszkodowania, dowodząc, że państwo polskie w tym względzie wyprzedziły już dawno inne narody. Podkreślając zaś walory elementu chłopskiego, mówca stwierdza, że wieś jako jedyna skarbnica kultury rodzimej — kryje w sobie istotne zręby siły narodowej, na których w przyszłości stanie gmach odrodzonej Polski Ludowej.

A zatem, mówiąc o jakichkolwiek tendencjach nacjonalistycznych — należy w pierwszym rzędzie rozwiązać pozytywnie kwestię chłopską, bo naród to — **„noród“, a „noród“** to przede wszystkim — **chłopi!** Wkońcu zwraca się z apelem do chłopskiej młodzieży studującej, aby ta nie zapominała o swych ojcach, pozostałych na wsi, gdyż ci niejednokrotnie może odmawiają sobie z poświęceniem wielu potrzeb, aby tylko dopomóc kształcącym się dzieciom. Wobec tego referent uważa, że młodzież chłopska ma względem wsi moralne zobowiązania niesienia jej pomocy, poprzez prace dla ogólnej sprawy chłopskiej.

Referat nagrodzono potężą burzą braw, poczem kol. **Ziołkowski** przystąpił do zreferowania agraryzmu, zaznaczając iż ten, jako najodpowiedniejsza forma ustroju gospodarczego, jest jedyną podstawą w budowie życia gospodarczego wsi.

Po gruntownem omówieniu tematu, prez. organizacji zebranie rozwiązał, dziękując równocześnie licznie zebranym gościom i sympatykom za ten dowód zainteresowania się sprawą chłopską. Z radością również wspomnieć należy o licznym napływie młodzieży chłopskiej do akademickiej organizacji ludowej w bieżącym roku szkolnym. Jest to niewątpliwie dowód dużego zrozumienia ruchu ludowego, ze strony inteligencji wiejskiej, która dobrowolnie i bezinteresownie staje w jego szeregach, a zarazem dowód wielkiej odwagi synów chłopskich, którzy mimo tak ciężkich warunków, wybierają się na na studia uniwersyteckie.

* * *

W niedzielę wieczorem 25 października odbyła się w Domu Ludowym „Wisła“ skromna **„herbatka“** zapoznawcza, na której zebrało się kilkudziesięciu starszych i młodszych kolegów Akademików Ludowców, należących do organizacji. Przybyli też i starsi przyjaciele inteligenci ludowcy z Krakowa, którzy zawsze interesują się żywo pracą i życiem młodzieży i spieszą jej z pomocą. Jest dużo nadziei, że w tym roku szkolnym praca organizacji się rozwinie.

Stanisław Słupek.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Chłop powinien liczyć...
i gospodarzyć z ołówkiem w ręku

Miesiące zimowe — listopad... kwiecień — są najodpowiedniejszą porą wychowu zwierząt domowych na rzeź przeznaczonych. Opas inwentarza staje się tylko wtedy opłacalny, jeśli hodowca-rolnik zabierze się do przezimowania inwentarza z ołówkiem w ręku i skrupulatnym obliczeniu, by nagromadzonej paszy też rzeczywiście wystarczało nie tylko przez zimę, lecz conajmniej do połowy przyszłej wiosny.

Jeden kardynalny błąd popełniają prawie wszyscy nasi rolnicy-gospodarze. Do świąt Bożego Narodzenia podaje się krowom, koniom, świniom i drobnej gawiedzi wszystkiej paszy w bród, tak jakby zapasy były niewyczerpalne. — Bydło stoi po kolana w słomie, konie wyrzucają siano i obrok pod nogi. To samo robią świnie z karmą, więcej jej jest obok korytek w gnoju, aniżeli w żołądkach tuczników. A również kury i gęsi wybierają co najlepsze ziarno, a na poślad ani wejrzą... Istne marnotrawstwo!

Przy takiej gospodarce nie trudno przewidzieć, że z końcem marca paszy braknąć musi. Piwnice i stodoły są jakby wymiecone, kartofli ledwo starczy do sadzenia i dla rodziny chłopskiej oraz czeladki, a dla krówki dojnej lub cielaka, przyszłej pociechy gospodyni, pozostają coraz to cieńsze ostrużyny. Zaczyna się głodowy przednówek... a św. Jan jeszcze taki daleki. Inwentarz chudnie, krowy dają coraz to mniej mleka, a konie podczas prac, wiosennej uprawy roli padają ze znużenia i słabości. Wyprzedają przeto rolnicy swój inwentarz za bezcen, a straty poniesione w całym kraju, sięgają wielu milionów. Oto skutki gospodarki chłopskiej bez obliczenia.

Przede wszystkim więc trzeba możliwie dokładnie obliczyć paszę: ziarno, ziemniaki, koniczynę, siano, buraki pastewne, słomę, plewy itp. Z całym naciskiem trzeba podkreślić, aby ilość inwentarza żywego była ściśle dostosowana do ilości posiadanej paszy. Najtaniej hodowla wypada, gdy zwierzęta żywione są paszą, wyprodukowaną we własnym gospodarstwie, największy też zapewnia to dochód. Pasze kupne mogą być jedynie uzupełnieniem pasz własnych. Pod żadnym natomiast pozorem nie można trzymać w zimie zbyt dużo inwentarza, licząc na to, że się paszę będzie kupować. Jeżeli bowiem pieniędzy zabraknie — co się bardzo łatwo zdarzyć może — to na wiosnę trzeba sprzedać część źle utuczonych, przy tym bardzo tanio, a często okaże się, żeśmy całą zimę żywili darmo.

A więc już dzisiaj trzeba zrobić przegląd zarówno paszy, jak zwierząt. Do zimowania trzeba zostawiać tylko sztuki zdrowe i silne, bo tylko z takich możemy się spodziewać korzyści. Żadne fantazje lub upodobania byłyby tu nie na miejscu.

Jeżeli chodzi o **kury**, to zostawiać trzeba tylko dobre nioski oraz te z tegorocznych, które na jesieni nieść się zaczęły. W każdym razie z najwcześniejszych lęgów. Upierzenie, wszelkie czubki itp. nie mają znaczenia. Kurę trzeba uważać za fabrykę jaj i tylko tym się wolno rolnikowi kierować. Kto postępuje inaczej, niech się później nie dziwi, że z drobiu nie ma dochodu.

Krowy trzymamy dla mleka. Mając więc kilka sztuk, trzeba zostawiać przede wszystkim te, które odznaczają się dobrą mlecznością, jest to bowiem jeden z dowodów, że dobrze wyzyskują paszę. Licha dójka daje często tylko stratę. Nie należy zwracać uwagi na obornik, kierując się zasadą, że jego ilość zależy nie tylko od liczby „ogonów" ile od obfitości ściółki. Liczy się, że sztuka dorosła (koń, krowa), przygotuje obornika na pół hektara, mając więc naprzykład parę koni i 2 pary bydła, możemy otrzymać obornika na 2 ha. Naturalnie słomę sprzedawać tylko wyjątkowo, lepiej natomiast utrzymywać czystość pod inwentarzem

W gospodarstwie włościańskim bardzo dużą rolę gra **trzoda chlewna**, z której można mieć dochód, ale też i na straty narazić się łatwo. Tutaj trzeba kierować się tym, że wieprz powinien być fabryką mięsa i tłuszczu. Pierwszeństwo damy sztukom nie tylko zdrowym i silnym, ale przede wszystkim dobrze wyzyskującym paszę. Jeśli bowiem wieprz nie przybiera na wadze, to się okaże, że za zboże, które zjadł, możnaby otrzymać więcej w ziarnie, niż w mięsie. Tucznika więc trzeba ważyć od czasu do czasu, zwracamy też uwagę, czy odznacza się apetytem (czy jest „żerny"). O ile sztuka nie odpowiada tym warunkom, lepiej ją sprzedać, stracić raczej parę złotych teraz, niż później kilkanaście lub kilkadziesiąt.

Nie trzeba dodawać że jeżeli paszy mamy w stosunku do liczby posiadanych zwierząt za dużo, to trzeba coś dokupić, — krowę lub wieprza, zwłaszcza jeżeli paszy nie możemy korzystnie sprzedać. Trzeba to wszakże robić po głębokim namyśle, pamiętając, że błąd w obliczeniu paszy może narazić nas na poważną stratę.

Jak z powyższego widzimy, to gospodarka wiejska jest sztuką, której się trzeba uczyć. Rolnicy, którzyby dzisiaj tak gospodarzyli jak nasi dziadkowie (starzykowie) przed 60 latami, nie wyjdą na koszta i nie tylko, że się niczego nie dorobią, ale zejdą na dziady i pójdą z torbami z zamożnych ongiś gospodarstw włościańskich.

Więcej światła

W gospodarstwach naszych pomieszczenia dla inwentarza są przeważnie ciemne lub oświetlone niedostatecznie i światło do nich przenika nieraz tylko przez znajdujące się w ścianach szczeliny lub otwory przypadkowe. Światło takie zaledwie pozwala na to, ażeby zwierzę widzieć i dać mu pożywienie, lecz naprzykład do dojenia jest ono niewystarczające i trzeba już otwierać drzwi

Błąd to jest wielki ze strony naszych gospodarzy, ponieważ dobre oświetlenie obórek i chlewów jest nadzwyczaj ważne dla zdrowia zwierząt.

Badania specjalne w tym kierunku przeprowadzone wykazały, że krowy wprowadzone do widnej obory dają zaraz o wiele więcej mleka. Światło słoneczne, jak również i świeże powietrze konieczne są szczególnie dla zwierząt młodych (źrebiąt, cieląt i prosiąt), jako dla organizmów wyrastających i rozwijających się, a tymczasem widzimy, że najczęściej chowane są one w pomieszczeniach zupełnie prawie ciemnych.

Należy również pamiętać o tym, że światło bardzo dopomaga gospodarzowi do lepszego obserwowania swych zwierząt i badania stanu zdrowia; naprzykład w obórce widnej prędzej zauważy się jakiś obrzęk ciała, jakieś okaleczenie, zapalenie racic, chorobę skóry itp., a w pomieszczeniu ciemnym różne takie objawy mogą ujść uwadze ludzkiej i wpadają w oczy dopiero wtedy, gdy już choroba się bardzo rozwinie, posunie i stanie trudną do wyleczenia, np. gdy zwierzę traci ch ć do jadła,

Drobne rady domowe

Mleko nie przypali się, gdy się garnek przed gotowaniem mleka wypłucze zimną wodą.

Rozpryskiwanie się tłuszczu na patelni. —

Niejednokrotnie małe radości więcej nas uszczęśliwiają, niż wielkie niespodzianki, a małe przeciwności życia więcej nas złoszczą od cierpień. Brzmi to może nieco przesadnie, ale każdy z nas tego już doświadczył. Dlatego winniśmy usilnie zdążać, zwłaszcza w naszym domowym gospodarstwie, ku temu, by tych małych, a tak bardzo niepożądanych i często najzupełniej niepotrzebnych bolączek, w naszym życiu nie było. Rozejrzymy się tylko: Oto właśnie taki wypadek: Nakładliśmy tłuszczu na patelnię. Czy to przez przypadek, czy to przez szczególne zestawienie, dostała się do tego tłuszczu wilgoć. Tłuszcz rozgrzał się i zaczął rozpryskiwać się na wszystkie strony. Wskutek tego doznaliśmy bolesnych oparzeń na twarzy, rękach i znosić musimy teraz straszne boleści. Jak łatwo było temu zapobiec. Przed włożeniem tłuszczu rozsypmy na patelni nieco mąki. Ta odrobina mąki sprawi, że nie skaleczymy sobie ani ręki, ani twarzy, gdyż tłuszcz nie będzie się po rozgrzaniu rozpryskiwał. Nie zapominajmy o mące.

Jak tępić karaluchy
(szwaby i rusy)

Karaluchy są wrogami pluskwy, chętnie się nią żywiąc. Karaluchy lęgną się w odpadkach i cieple, najczęściej blisko komina lub pomiędzy kaflami pieca. Najlepszym na karaluchy środkiem jest t. zw. „Zielony proszek" i boraks.

Szpary pod listwami i w podłodze pozalepiać gliną lub kitem szklarskim, natomiast pomiędzy kaflami starannie pozaklejać gliną i zaciągnąć kredą. W miejscach, gdzie się ukazały karaluchy, sypać „proszek zielony" lub boraks z cukrem aż do czasu, aż wszystkie wyginą. Gorliwym tępicielem karaluchów jest jeż.

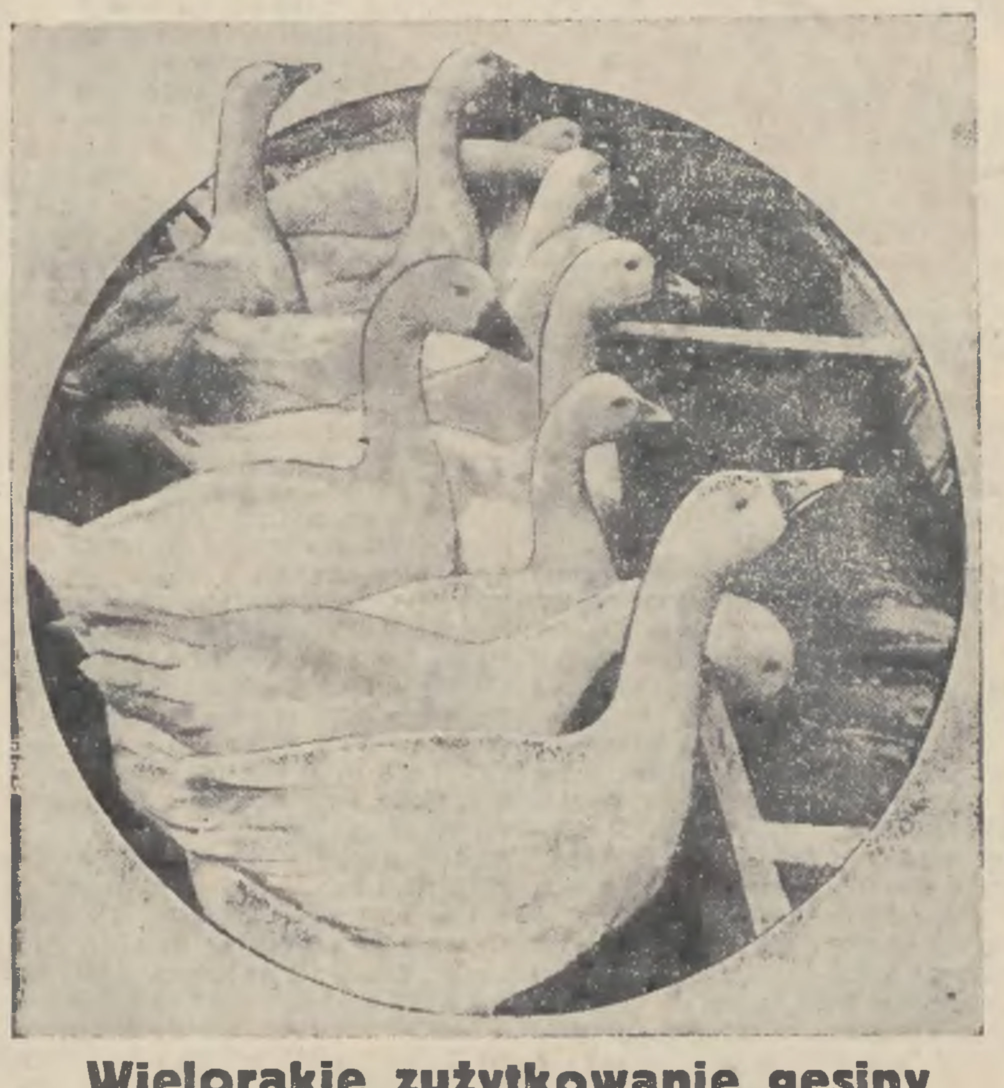
Jak wywabiać plamy

Plamy z kawy, kakao i krwi przeważnie schodzą w praniu. Jeśli jednak pozostał ślad plam, należy te miejsca zaprać w mydle benzynowym, potem w wodzie ze spirytusem (1:1) i wypłókać w zimnej wodzie. Plamy świeże z krwi znikają, zapierane w letniej wodzie. Zastarzałe zaś należy nacierać oleiną, potem zmywać benzyną. Przyschnięte — namoczyć w 3% roztworze wody utlenionej, poczem spłókać dobrze wodą.

Wartość pastewna
poganki (gryki)

Ziarno gryki ma skład, podobny do ziarna owsa, a mianowicie: gryka zawiera białka w 1 kg. — 75 gramów, zaś na 1 jednostkę potrzeba 1,3 kg.; owies — białka w 1 kg. 77 gramów, na 1 jednostkę — 1,2 kg. Ziarno gryki ma więcej włóknika, niż owies i dlatego też ma mniejszą wartość pokarmową. Nadaje się najlepiej dla opasów drobiu oraz wołów pociągowych, dla koni mniej się nadaje. Ziarno gryki trzeba dawać ześrutowane w niezbyt dużej ilości, gdyż w większych ilościach działa źle na narządy trawienia. Starsza gryka może być spasana, ześrutowanie jej zaś jest rzeczą konieczną.

Na św. Marcina... dobra gęsina



Wielorakie zużytkowanie gęsiny

Wszystkie gospodarstwa, które na większą skalę prowadzą hodowlę gęsi mają jesienią nie tylko zyski ze sprzedaży swojego chowu, ale także mogą zaopatrzyć się na zimę w różnego rodzaju przetwory gęsiny.

Pamiętać trzeba, by gęsi zabite i oskubane powiesić przez noc za głowę, wskutek czego jelita i wnętrzności opadają ku dołowi, powodując zaokrąglenie się podbrzusza i tak zyskuje sztuka na wyglądzie, a przy wyjmowaniu wnętrzności, ułatwia to pracy.

Znany wszystkim „rumiany półgęsek", jest mile widziany na każdym stole, ale jest jeszcze wiele innych sposobów przyrządzania gęsiny, szczególnie jeśli chodzi o przechowanie mięsa na czas dłuższy. Kilka takich podajemy niżej:

1) Najczęściej spotykanym i pierwszorzędnym przysmakiem są **piersi wędzone, albo też zagotowane w aparacie Wecka.** Przyrządza się w następujący sposób: Mięso odcina się wzdłuż boków, począwszy od skrzydeł do udzików. Następnie nożem obiera się mięso od kości, przy czym trzeba uważać, by nie przerżnąć naskórka, który zrasta się z kością piersiową. Kto ma wprawę może po pierwszych cięciach mięso rękami od kości oderwać. Gotowe kawałki soli się obustronnie, zwija i zeszywa białą bawełnianą nicią, wkłada się do naczynia na przeciąg 6—8 dni. Wszelkie dodawanie saletry jest zbyteczne. Do marynatu wystarczy sól, zaś saletra ma tę właściwość, że mięso niepotrzebnie nabiera czerwoności. Nacieranie solą można powtórzyć codziennie, a sól pozostałą użyć do innych potraw. Po upływie tygodnia wyjmuje się mięso z soli, wyciera suchą ścierką, wkłada do dużej papierowej torby i wiesza do średnio zadymionej chłodnej wędzarni. (Wędzić najlepiej chróstem jałowcowym lub korą z drzewa wiśniowego czy gruszkowego). Po 6 dniach wyjmuje się mięso z **wędzarni i przechowuje w chłodnej spiżarce,** albo też można je pozostawić w nieczynnej domowej wędzarni.

2) Podobnie można przyrządzić **gęsie udziki.** Mięso nie będzie tak delikalne i soczyste, aniżeli mięso z piersi, ale niemniej będą one smaczne. Udziki odcina się i składa po dwa i postępuje, tak jak wyżej.

3) Także **żołądki gęsie** mogą być wędzone. Dobrze oczyszczone żołądki oczywiście po usunięciu twardej wewnętrznej skórki, moczą się dłuższy czas w wodzie, następnie wyciera się je, zeszywa, soli jak udziki i piersi. Po 8 dniach wiesza się do wędzarni na tydzień. Uwędzone trze się na tarle. Dają one doskonałe mięsne krupki, których można użyć jako zaprawę do zupy, albo też jako nadziewkę do pasztecików. Oto przepis: Starty na krupki uwędzony żołądek gęsi, smaży się na wolnym ogniu w łyżce masła. Dodajemy trochę zielonej pietruszki, dwa żółtka, trochę korzeni do smaku. Z małych bułeczek odcinamy czepeczkę, ośrodkę usuwamy tak, iż tylko pozostaje zewnętrzna, wydrążona skórka bułki, po czym napełniamy ją przygotowanym farszem, nakrywamy czapeczki, przyszpilując je i wkładamy w rondelek z rumianym masłem na 25 minut do piecznika. Możemy podać jako potrawkę do obiadu, alko też na kolację.

4) Z **gęsich wątróbek,** robimy **wątrobiankę,** albo też **pasztet.** Wątrobianka: pół kg. chudej wieprzowiny, ¼ cielęciny przepuszczamy przez maszynkę; dwie duże wątróbki gęsie parzymy wrzącą wodą, zdzieramy z nich naskórek i też przepuszczamy przez maszynkę. Jeżeli robimy **wątrobiankę truflową, to dajemy ¼ kg.** trufli, opłukanych, obranych i pokrajanych w kostki. Zamiast trufli można też użyć innych grzybków. Do mięsnej masy pasztetowej dodajemy soli, pieprzu, majeranku, trochę cebuli wg. smaku. Gotową masę można przechowywać w słojach, zagotowawszy je przed tym w aparacie Wecka, **lub też nadziać, jak zwyczajne kiełbasy.** Czyste wieprzowe jelita napełniamy tą masą, zawiązujemy oba końce i gotujemy na bardzo wolnym ogniu 15—20 minut.

By się przekonać, czy kiełbasa jest dobrze ugotowana, (bo na pół surowa łatwo się psuje) nakłuwamy ją szpilką. (Dobrze ugotowana puszcza sok blady, niedogotow. — czerwonawy). Ugotowaną ostudzamy w zimnej wodzie i wieszamy na 30—40 godzin w chłodnej wędzarni.

Na **pasztet** średniej wielkości, bierzemy dwie mniejsze wątróbki, półtora funta wieprzowiny i tyleż sadła i funt trufli. Wątróbki parzymy, zdzieramy z nich skórkę, krajemy na 4 części i lekko solimy. Trufle płuczemy i krajemy na plasterki, lub w wąskie paski. Tymi paskami szpikujemy wątróbkę. Resztę mięsa, sadła i jedną wątrobę przepuszczamy kilka razy przez maszynkę, dodajemy cebuli, soli, pieprzu, angielskich korzeni do smaku. Następnie wkładamy tę masę w formę razem z naszpikowaną wątróbką i smażymy na wolnym ogniu 1½—2 godziny. Po wystudzeniu oblewamy pasztet roztopionym tłuszczem, nakrywamy papierem i przykrywką. Przechowujemy w chłodnym miejscu. Jeżeli **pasztet** chcemy dłużej zachować, wtedy masę gotujemy przez dwie i pół godziny, w szklanych słojach w aparacie Wecka. Przechować można do roku.

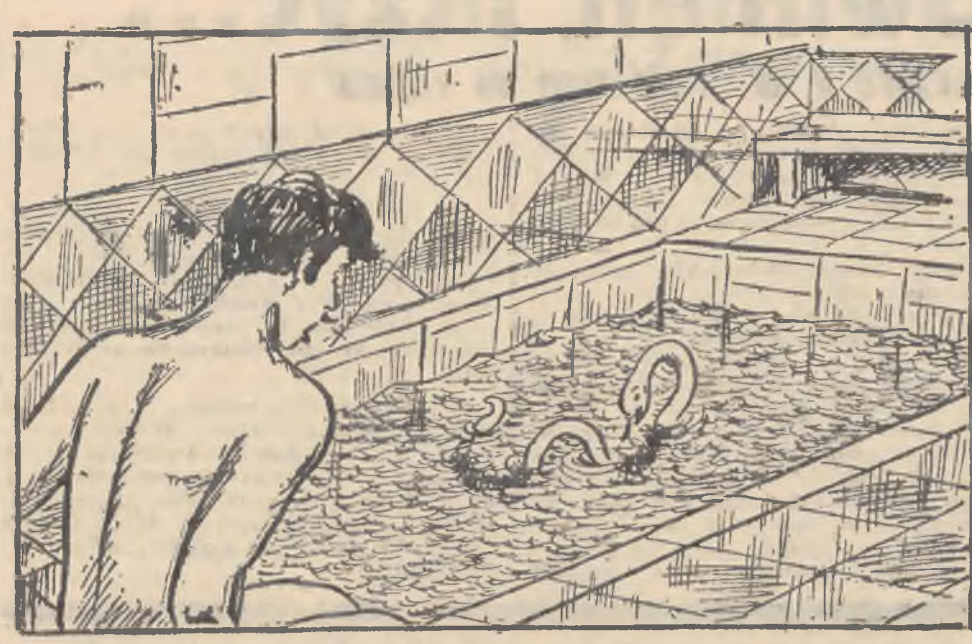
5) **Barszcz** (czarny żur): drόbka gęsie — karki, skrzydła, nogi owinięte wyczyszcz. jelitami gęsiemi gotuje się z jarzyną. Osobno gotujemy suszone owoce w małej ilości wody. Rosół zaprawiamy zasmażką, dodajemy krew gęsią, (pochwyconą przy biciu do garnka), owoce ugotowane, trochę goździków, 2—3 liście bobkowe i trochę cukru, kluseczki-siekanki — grysikowe albo makaron jako dodatek. Doskonały ten barszczyk można nie tylko użyć na świeżo, ale nadaje się także do **przechowywania przez kilka dni.**

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(56)



Freddy zabrał swój neseser i poszedł za Dewadattą, ucieszony, że nareszcie zamiast nasiadówki będzie miał wygodną kąpiel w jakimś basenie.

— Jeśli ów basen jest wielki proporcjonalnie do reprezentacyjnych komnat pałacu, to i popływać sobie będzie można! — sądził.

Zawiódł się srodze. Basen był poprostu wanną, niezwykle wprawdzie głęboką, ale szeroką zaledwie na metr i na dwa długą, a w całości wpuszczoną w posadzkę tuż u stóp ściany naprzeciw drzwi.

— To mi wygląda na dawny grobowiec. Do licha, niewielu chyba ludzi brało kąpiel w wypróżnionym sarkofagu! — mruknął Prado z humorem. — Takiej okazji niewolno zaprzepaścić.

Zamknąwszy drzwi od wewnątrz na zasuwę, zaczął się rozbierać powoli, gdyż kąpiel wydała mu się jeszcze nazbyt ciepła. Nie mylił się. Kiedy usiadł na wykładanej marmurem krawędzi „basenu" i zanurzył stopy, syknął z bólu, woda była wręcz gorąca.

— Czy ten dziad Dewadatta bierze mnie za Japończyka?! — żachnął się, szukając wzrokiem kranu z zimną wodą, lub kontaktu dzwonka. Obie te „instytucje" były oczywiście nieznane w pałacu, nie pozostawało więc nic innego jak czekać, aż kąpiel trochę ostygnie.

Słońce miało zajść niebawem. W ciasnej, choć bardzo wysokiej łazience robiło się coraz ciemniej, coraz... nie wiedzieć dlaczego... straszniej. Zoczywszy w kącie lampkę oliwną, Freddy postanowił ją zapalić, ale zanim zdążył powstać, usłyszał podejrzany szmer za ścianą; było to tak, jak gdyby ktoś wspinał się po murze ku zakratowanemu okienku, niemal pod sufitem wyciętemu w tej właśnie ścianie, do której przylegał „basen-sarkofag".

— Czyżby komuś przyszła ochota podglądać mnie w kąpieli? A może to sam Bahadur, którego źle poinformowano i który sądzi, że tu jest Zosia?

Szelesty ucichły, lecz powtórzyły się znowu, gdy Freddy palnął stopą w powierzchnię wody.

— Rozumiem, — pomyślał, — plusk go ośmiela, utwierdza go w przekonaniu, iż osoba przebywająca w łazience już weszła do wanny i nie usłyszała tych szmerów za ścianą... Dobrze, nie będę cię wyprowadzał z błędu.

Więcej rozbawiony, niż zaintrygowany, Prado jął bimbać nogami, starając się pluskać jaknajgłośniej, a równocześnie zadzierał głowę do góry i czekał spokojnie na dalszy rozwój wypadków. Wreszcie...

— Kij? Co to znaczy? — zaniepokoił się nieco.

To, co ktoś wsunął do łazienki przez zakratowane, lecz pozbawione szyb okienko wyglądało zrazu na gruby kij, który jednak po chwili zaczął zginać się elastycznie, aż wkońcu stał się jakby dużą sprężyną. Owa „sprężyna" zawisła blisko sufitu dokładnie ponad kolanami osłupiałego Prady i nagle spadła. Gdyby był usunął nogi o pół sekundy później, byłby zgubiony. Instynkt samozachowawczy ocalił go, ale czy na długo?

— Ratunkuuuu! — wrzasnął, co tchu w piersiach.

Za ścianą rozległy się znów szmery, szelesty, potem kroki uciekającego człowieka i jego głośny, szyderczy śmiech.

Równocześnie w wodzie odbywały się dzikie pląsy jadowitego węża, którego poczęstowano tak ciepłą kąpielą i który miotał się w ściekłością, nie mogąc wydostać się z nader głębokiej wanny.

Równocześnie Freddy ryczał z przerażenia i walił pięściami w drzwi, które, jak teraz dopiero stwierdził, były zamknięte od zewnątrz.

— Na pomoooc!!

Zrozumiał już, że zastawiono nań pułapkę, że obmyślono każdy drobiazg tak, aby on, Freddy nie wyszedł stąd z życiem. By nie mógł uciec, zamknięto drzwi. By wąż wpadł w szał, woda była niemal gorąca. By wąż napewno pokąsał swą ofiarę i nie raz, lecz dziesiątki razy, zrzucono go do wanny; znajdujący się w niej człowiek miał oszalałemu gadowi posłużyć za pomost podczas ucieczki z wody. W tym jednym szczególe zamiary pomysłowego zbrodniarza pokrzyżował przypadek, że w chwili zamachu Freddy jeszcze nie zanurzył się w wannie i dzięki temu nie zginął... narazie.

— Ra...tun...kuuuu!!

Pojął wreszcie, iż przyzywa pomocy nadaremnie. Tajemniczy wróg, który wszystko przygotował tak dokładnie, z pewnością nie zapomniał o tem, by w tej części lewego skrzydła pałacu nie było nikogo z domowników. Należało więc liczyć jedynie na siebie, a skoro niebezpieczeństwo zagrażało tylko od strony węża, należało unieszkodliwić go. Ale jak? Rozbiegane spojrzenia Prady odkryły w półmroku dwa puste wiadra, a obok nich nosidła z bambusu. Z braku lepszego oręża, pochwycił ten bambusowy pręt i pobiegł z nim ku wannie, z której właśnie wychylał się łeb groźnego intruza. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem pełnym nienawiści i... strachu, a potem świstnął bambus. Trafiony w szyję, wąż zanurzył się w wodzie, lecz natychmiast podniósł się znowu; wiedział już, że ten stawek nie jest bezdennie głęboki, że twarde dno tworzy mocny punkt oparcia dla jego muskularnego ogona. Wyprostował się, zasyczał złowrogo.

— Naści, bestjo, gryź, udław się! — warknął Freddy.

Koniec swego pręta wepchnął w otwartą paszczę sądząc, że tym sztychem zakończy walkę, a tymczasem tylko pogorszył swoje położenie. Bowiem gad wżarł się zębami w bambus i, uważając go za nowy punkt oparcia, dźwignął powoli ogon.

Sytuacja stała się bardzo krytyczna. Mrok zapadał, za chwilę nieprzebite ciemności miały ogarnąć wszystko, Freddy był nago i boso, jego jedyna broń ugrzęzła w kłach straszliwego przeciwnika i lada chwila mogła mu dopomóc do opuszczenia wanny, a wtedy wynik walki byłby przesądzony.

W ostatniej niemal chwili, kiedy sprężony ogon już, już miał się owinąć dokoła ręki, Freddy przeszedł do kontrataku, którego pomysł podsunęło mu... znużenie. Jego ramię, dotychczas wyprężone poziomo, zmęczyło się rychło, gdy gad całym swym ciężarem zawisł na końcu bambusa, zaczęło powoli opadać wdół.

— A to głupiec ze mnie!

Raptownie opuścił rękę uzbrojoną w pręt tak, że ów wraz z swoim „lokatorem" chlupnął w wodę i, nie poprzestając na tem, zanurzył go, jak można było najgłębiej, przycisnął łeb węża do dna wanny. Teraz zmieniły się role. Gad odrazu stracił wszelką „sympatję" do bambusa, wyciągnął z niego kły, starał się go wypluć copredzej, lecz napróżno; już był przygwożdżony, a człowiek nie zamierzał olśnić go swą wspaniałomyślnością i gniótł bezlitośnie, dziurawiąc szpicem pręta paszczę, gardziel, łeb.

— Acha, nareszcie bestja tonie według wszelkich reguł.

Wąż bronił się rozpaczliwie do końca. Dosłownie stał na głowie, tułów owinął dokoła bambusa i ręki ludzkiej, a ogonem prał Freddy'ego po twarzy, lub naprzemian okręcał go wokół jego ramienia i ściskał je konwulsyjnie. Napróżno, wszystko napróżno. Na powierzchni wody pękały ostatnie banieczki powietrza, jakie ulatywało z płuc zdychającego zwierzęcia. Ogon zatoczył jeszcze kilka esów-floresów, opadł do wody i powoli zanurzał się w niej w przedśmiertnych drgawkach korpusu, coraz słabszych i słabszych.

Ale zwycięzca również gonił ostatkiem sił. Choć jego wysiłek fizyczny był minimalny w tej walce, ale wyczerpało go napięcie nerwów. Dysząc ciężko, osunął się na kolana, potem na bok i tak leżał długo też obok wpuszczonej w posadzkę wanny, wpatrując się tępym wzrokiem w pokonanego wroga. Ocknął się z odrętwienia dopiero wówczas, gdy posłyszał w korytarzu kroki. Zbliżały się tutaj, ucichły pod drzwiami, zato w zamku zazgrzytał klucz. Freddy domyślił się bez trudu, że zbrodniarz przyszedł obejrzeć swoje dzieło i, zamiast leżeć dalej spokojnie, lub nawet udawać nieboszczyka, zerwał się z krzykiem wściekłości:

— Mam cię, łotrze!

Popędził do drzwi, które tym razem ustąpiły natychmiast, ale tamten także nie czekał. Kiedy Freddy wypadł z łazienki, ujrzał znikającą za zakrętem korytarza sylwetkę człowieka, który zmykał aż miło. Nie miało sensu ścigać go po ciemku w labiryncie, który zbieg musiał znać, jak swoją kieszeń, toteż Freddy, przypomniawszy sobie, że jest zupełnie nagi, zawrócił rychło, ubrał się, zamknął łazienkę, klucz zabrał z sobą i odmaszerował na pierwsze piętro do swego apartamentu. Tutaj napisał krótki, ale „jędrny" list do „jego królewskiej wysokości" i posłał go adresatowi przez jednego ze służących, przydzielonych „najmilszym gościom".



Uśmiechnij się!

W RESTAURACJI



Gość, któremu bardzo szybko podano zamówiony, ale bardzo mały kotlet, mówi do obsługującego:

— Próbka jest dobra, może mi pan kazać zrobić ten kotlet z takiego mięsa...

W TEM SĘK

— Jakoś bandytyzm ustaje... Co raz mniej wypadków grabieży...

— Bandytów jest jeszcze dużo, tylko tych, którym można coś zabrać, jest już bardzo niewielu...

SPRYTNA SŁUŻĄCA



— List oddałaś na pocztę, Róziu?

— Ma się rozumieć, oddałam!

— A markę nakleiłaś?

— Po co? Wsunęłam tak ostrożnie list do puszki, że nikt nie widział!

JAK TY MNIE, TAK JA TOBIE

— Hej, dorożkarzu, proszę popędzić trochę swego konia!

— Niemożliwe, jestem członkiem towarzystwa opieki nad zwierzętami!

W 10 minut później na miejscu:

— Hej, dziedzicu, należałby się większy napiwek!

— Niemożliwe, jestem członkiem towarzystwa wstrzemięźliwości!

W OGRODZIE.



— Przed rozstaniem się strząsnę parę jabłek dla twych synków...



(„Sondagsnisse Strix")

Poradnik prawniczy

Regulamin wyborów sołtysa i podsołtysa

Z uwagi na to, że w najbliższych tygodniach zostaną zarządzone na terenie województw centralnych i wschodnich wybory sołtysów i podsołtysów —zamieszczamy regulamin w sprawie tych wyborów, który ukazał się w Dzienniku Ustaw nr. 81 z dnia 26 października 1936 r. Regulamin ten ważny jest na obszarze całego państwa.

**ROZPORZĄDZENIE
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH**
z dnia 8 października 1936 r.
w sprawie regulaminu wyborów sołtysa i podsołtysa.

Na podstawie art. 20 ust. (4) i art. 129 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. nr. 35, poz. 294) zarządzam co następuje:

Przepisy ogólne.

§ 1. (1) Przez artykuły, powołane w rozporządzeniu niniejszym bez bliższego określenia, należy rozumieć artykuły ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. nr. 35, poz. 294). Przez paragrafy, powołane bez bliższego określenia, należy rozumieć paragrafy rozporządzenia niniejszego.

(2) Przy określaniu terminów wyborczych należy wliczać do okresu zarówno dzień zarządzenia wyborów, jak i zależy od niego ostatni dzień danej czynności wyborczej, podany w rozporządzeniu niniejszym.

§2. (1) **Wybrany na sołtysa i podsołtysa może być każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat, posiada w myśl art. 3 ustawy prawo bezpośredniego wybierania na terenie danej gromady oraz włada językiem polskim w słowie i piśmie.**

(2) Warunek władania językiem polskim obowiązuje o tyle, o ile nie został zawieszony w drodze rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych.

§ 3. Sołtysa i podsołtysa wybierają na lat 3 radni gromadzcy, w gromadach zaś, nie posiadających rad gromadkich — zebranie gromadzkie. Prawo uczestnictwa w zebraniu gromadzkim określa art. 19 ust. (1) ustawy.

§ 4. (1) **Wybory sołtysa i podsołtysa zarządza starosta powiatowy,** któremu służy ogólny nadzór nad przeprowadzeniem wyborów. Z tego tytułu starosta powiatowy korzysta analogicznie z uprawnień, określonych w art. 7 ustawy. Starosta powiatowy może poruczać wójtowi wykonywanie nadzoru nad przeprowadzeniem wyborów na terenie gminy.

(2) W zarządzeniu wyborów starosta powiatowy podaje:

a) przy wyborze sołtysa i podsołtysa przez radnych gromadzkich — dzień zarządzenia wyborów, nazwisko przewodniczącego zebrania wyborczego, miejsce, lokal, dzień i godzinę zebrania wyborczego;
b) przy wyborze sołtysa i podsołtysa przez zebranie gromadzkie — dzień zarządzenia wyborów, nazwisko przewodniczącego komisji wyborczej oraz lokal tejże komisji wyborczej (wzór nr. 1).

(3) Wybory sołtysa i podsołtysa nie mogą się odbywać w dniach uroczystych świąt, a w gromadach, nie posiadających rad gromadzkich — w okresie pilnych robót polnych.

§ 5. (1) **Wybór sołtysa i podsołtysa przeprowadza się w jednym głosowaniu.**

(2) **Każdy wyborca może głosować tylko na jednego z ważnie zgłoszonych kandydatów.**

(3) **Zgłoszeni kandydaci są jednocześnie kandydatami na sołtysa i na podsołtysa.**

§ 6. (1) Zgłoszenie uskutecznia się **na piśmie lub ustnie do protokołu** i może zawierać nazwiska **najwyżej dwóch kandydatów.** W razie umieszczenia na zgłoszeniu trzech lub więcej kandydatur, kandydatury nadliczbowe, licząc w kolejności ich umieszczenia, skreśla się.

(2) Zgłoszenie powinno być podpisane **własnoręcznie** lub zgłoszone osobiście **przez** co najmniej:

a) przy wyborze sołtysa i podsołtysa przez radnych gromadzkich — **1/5 ustawowej liczby radnych, przy** czym ułamek zaokrągla się w górę do jedynki,
b) przy wyborze sołtysa i podsołtysa przez zebranie gromadzkie — **10 wyborców.**

(3) Każdy wyborca może podpisać lub zgłosić tylko jedno zgłoszenie. **Zgłoszenie może podpisać lub zgłosić również i kandydat. W razie podpisania dwu lub więcej zgłoszeń przez jednego wyborcę, podpisy jego, umieszczone na wszystkich zgłoszeniach, są nieważne.**

(4) **Zgłoszenie powinno zawierać: imię, nazwisko, imiona rodziców, wiek i miejsce zamieszkania każdego kandydata.**

§ 7. (1) Głosowanie jest **jawne,** na żądanie zaś 1/10 uprawnionych do głosowania wyborców — tajne. Ułamek zaokrągla się w górę do jedynki.

(2) Żądanie przeprowadzenia tajnego głosowania powinno być złożone na piśmie lub ustnie do protokołu i podpisane lub zgłoszone **przez co najmniej 1/10 uprawnionych do głosowania wyborców.** W przypadku zgłoszenia takiego żądania przewodniczący ogłasza zebranym, że głosowanie odbędzie się tajnie, t. j. za pomocą kart do głosowania i kopert.

§ 8. (1) **Wyborca na karcie do głosowania wpisuje imię, nazwisko, ewentualnie imiona rodziców kandydata.**

(2) Karta do głosowania powinna zawierać nazwisko **tylko jednego kandydata.** Jeżeli karta zawiera nazwiska dwóch lub więcej kandydatów, uwzględnia się jedynie jedno nazwisko, umieszczone na pierwszym miejscu karty do głosowania.



Francuskie działko przeciwczołgowe kalibru 25 mm. Zdjęcie z ostatnich manewrów w Alpach francuskich.

(3) **Karta może być pisana ręcznie lub odbita mechanicznie.**

(4) Koperty do głosowania powinny być **ostemplowane pieczęcią gminy** i posiadać w danej gromadzie jeden kształt, kolor i gatunek papieru. **Kopert dostarcza gmina.**

§ 9. (1) **Nieważne są:**

a) karty niewypełnione,
b) karty wyraźnie nieczytelne lub nie wskazujące niewątpliwie na jednego z ważnie zgłoszonych kandydatów; wymienienie imienia kandydata jest niezbędne tylko wówczas, gdy zgłoszono więcej kandydatów tego samego nazwiska; w razie zgłoszenia dwóch lub więcej kandydatów tego samego nazwiska i imienia należy wymienić imiona rodziców; błędy i niedokładności pisowni nie powodują nieważności karty do głosowania, jeżeli tylko nie zachodzi wątpliwość co do tożsamości kadydata;
c) karty, włożone do kopert urzędownie nie ostemplowanych.

(2) Z kilku znalezionych w kopercie prawidłowo wypełnionych i o jednakowej treści kart do głosowania należy uznać za ważną tylko jedną kartę. Jeżeli zaś w kopercie znaleziono dwie lub więcej kart do głosowania o różnej treści, należy wszystkie, znajdujące się w kopercie karty uznać za nieważne.

(3) **Skreślenie nazwiska i dopisanie innego nie powoduje nieważności karty do głosowania.**

§ 10. Za wybranego na sołtysa uznaje się tego kandydata, który uzyskał **największą liczbę ważnych głosów. Kandydata,** który uzyskał z kolei największą liczbę ważnych głosów, uznaje się za wybranego **na podsołtysa.** W razie równości głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez przewodniczącego zebrania wyborczego (§13) lub komisji wyborczej (§ 18).

§ 11. (1) W razie zgłoszenia ważnie jednego tylko kandydata, uznaje się go za wybranego na sołtysa, wybór zaś podsołtysa przeprowadza się natychmiast w odrębnym głosowaniu.

(2) **Gdyby wszystkie ważne głosy padły na jednego tylko kandydata, uznaje się go za wybranego na sołtysa, wybór zaś podsołtysa przeprowadza się natychmiast w powtórnym głosowaniu na pozostałych ważnie zgłoszonych kandydatów.** Głosowanie powtórne odbywa się na tych samych zasadach, jak i pierwsze. Za wybranego na podsołtysa uznaje się tego kandydata, który w powtórnym głosowaniu uzyskał największą liczbę głosów. W razie równości głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez przewodniczącego zebrania wyborczego (§ 13) lub komisji wyborczej (§ 18).

(3) W razie, gdy wpłynęło tylko jedno ważne zgłoszenie, zawierające nazwiska dwóch kandydatów, głosowanie nie odbywa się, a za wybranych uznaje się zgłoszonych kandydatów, przy czym za wybranego na sołtysa uznaje się kandydata, umieszczonego na pierwszym miejscu zgłoszenia, kandydata zaś, umieszczonego na drugim miejscu, uznaje się za wybranego na podsołtysa.

§ 12. (1) Przewodniczący zebrania wyborczego (§ 13) lub gromadzkiej komisji wyborczej (§ 18) czuwa nad zapewnieniem porządku w czasie wyborów zarówno w lokalu wyborczym, jak i przed tym lokalem. Przewodniczący może zarządzić usunięcie z lokalu wyborczego osób, które zakłócają spokój lub naruszają przepisy, zawarte w ust. (2), oraz może wydawaś zarządzenia, zdążające do zapewnienia wyborcom dostępu do lokalu wyborczego i do urny wyborczej.

(2) W dniu głosowania nie wolno w lokalu wyborczym, w budynku, w którym się ten lokal znajduje, na ulicy i na placu przed wejściem do budynku w promieniu stu metrów wygłaszać przemówień do wyborców i w jakikolwiek inny sposób agitować.

(3) Starosta powiatowy, celem zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w czasie wyborów, może zarządzić wyznaczenie przy lokalu wyborczym posterunku policyjnego.

Wybór sołtysa i podsołtysa przez radnych gromadzkich.

§ 13. (1) Wybory sołtysa i podsołtysa przeprowadza przewodniczący zebrania wyborczego, wyznaczony przez starostę powiatowego spośród osób, zamieszkałych w danej gromadzie a posiadających w myśl art. 3 prawo wybierania do organów ustrojowych związków samorządowych.

(2) Na polecenie starosty powiatowego w terminie przez niego wyznaczonym, **nie później jednak aniżeli szóstego dnia od dnia zarządzenia wyborów,** wójt doręcza przewodniczącemu zebrania wyborczego wykaz radnych gromadzkich w układzie abecadłowym. Wykaz radnych sporządza i podpisuje wójt (wzór ni. 2).

(3) **Następnego dnia po otrzymaniu wykazu radnych przewodniczący zebrania wyborczego zwołuje zebranie wyborcze radnych gromadzkich w terminie oznaczonym w zarządzeniu wyborczym, podając cel, miejsce, lokal, dzień i godzinę zebrania.** Zawiadomienie powinno być doręczone co najmniej **na 3 dni przed terminem** zebrania wyborczego (wzór nr. 3).

§ 14. (1) Do ważności wyborów sołtysa i podsołtysa konieczna jest obecność co najmniej połowy więcej jeden ustawowej liczby radnych gromadzkich. W braku wymaganej liczby radnych przewodniczący zebrania wyborczego zawiadamia starostę powiatowego o niedojściu do skutku wyborów, starosta zaś powiatowy wyznacza ponowny, co najmniej 7-dniowy termin zebrania wyborczego. Przy następnym zebraniu wyborczym konieczna jest obecność takiej samej liczby radnych, jaka obowiązywała przy pierwszym zebraniu.

(2) Po stwierdzeniu obecności potrzebnej do wyborów liczby radnych na zapytanie wyborców przewodniczący zebrania wyborczego udziela wyjaśnień w sprawie regulaminu wyborczego, po czym wzywa zebranych radnych do zgłoszenia kandydatów na sołtysa i podsołtysa, **wyznaczając na ten cel co najmniej 15-minutowy okres czasu.** Zgłoszenie powinno być uskutecznione w oznaczonym okresie czasu.

(3) Do czasu ogłoszenia wyborcom ważnie zgłoszonych kandydatów wyborca może wycofać swój udział w zgłoszeniu, zarówno na piśmie, jak i ustnie do protokołu, sporządzonego przez przewodniczącego zebrania wyborczego.

§ 15. Po zgłoszeniu kandydatów przewodniczący bada, czy zgłoszenia były prawidłowe. Przewodniczący ma prawo wezwać wyborcę do potwierdzenia własnoręczności podpisu na zgłoszeniu oraz uznać za nieważne podpisy tych wyborców, którzy nie potwierdzą własnoręczności podpisu. W razie zauważenia istotnych braków lub wad, mogących spowodować unieważnienie zgłoszenia w całości lub unieważnienie poszczególnych kandydatur, przewodniczący wzywa zgłaszających wyborców do ich usunięcia, wymieniając wszystkie braki i wady i wyznaczając co najmniej 15-minutowy okres czasu na ich usunięcie. W przypadku nieusunięcia braków i wad w wyznaczonym okresie czasu przewodniczący stwierdza nieważność całego zgłoszenia lub nieważność poszczególnych kandydatur. Od tych decyzji nie ma odwołania. Ustalony wykaz ważnie zgłoszonych kandydatów przewodniczący ogłasza zebranym wyborcom.

§ 16. (1) **Głosowanie odbywa się w sposób następujący:** przewodniczący zebrania wyborczego odczytuje nazwiska radnych w porządku abecadłowym, radni w miarę wywpołania nazwisk, podchodzą do stołu i:

a) w głosowaniu jawnym — wymieniają imię i nazwisko, ewentualnie imiona rodziców kandydata, na którego oddają głos, przewodniczący zaś wpisuje w wykazie przy nazwisku głosującego radnego nazwisko wymienionego przez niego kandydata;
b) w głosowaniu tajnym — otrzymują od przewodniczącego kopertę, wkładają do niej kartę do głosowania i oddają przewodniczącemu, który wrzuca kopertę do urny wyborczej, w obecności głosującego, po czym odnotowuje w wykazie radnych oddanie głosu.

(2) Głosowanie uznaje się za zakończone po oddaniu głosów przez wszystkich obecnych radnych, biorących udział w głosowaniu.

§ 17. (1) Po zamknięciu głosowania przewodniczący zebrania wyborczego ustala liczbę oddanych głosów. W tym celu:

a) w przypadku głosowania jawnego — przewodniczący ustala na podstawie notatek w wykazie radnych, ile każdy z kandydatów uzyskał ważnych głosów;
b) w przypadku głosowania tajnego — przewodniczący na podstawie notatek w wykazie radnych ustala liczbę głosujących radnych, następnie wyjmuje z urny wyborczej koperty, liczy je i porównywa liczbę ich z liczbą wyborców, którzy oddali głos według wykazu radnych. Jeżeli powyższe liczby nie są jednakowe, należy to zaznaczyć w protokole wyborczym, podając przyczyny, mogące ewentualnie wyjaśnić powyższą niezgodność. Następnie przewodniczący wyjmuje z kopert karty do głosowania, bada ich ważność i ustala, ile każdy z kandydatów uzyskał ważnych głosów.

(2) Po ustaleniu, ile każdy z kandydatów uzyskał ważnych głosów, przewodniczący ustala, który z kandydatów został wybrany na sołtysa, a który na podsołtysa. Kogo należy uznać za wybranego — określają §§ 10 i 11 rozporządzenia niniejszego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika Śląska

ZJAZD PRAWNIKÓW. W dniach 5 — 7 bm. odbył się w Katowicach II Ogólnopolski Zjazd Prawników.

SPADEK DZIECI W SZKOŁACH. Od 2-ch lat daje się odczuć systematyczny spadek dzieci w szkołach śląskich. Na terenach uprzemysłowionych spadek ten jest nawet dosyć poważny. Pobudowano u nas pałace — szkoły, nie licząc się z położeniem gospodarczym ludności i zanosi się na to, że nie będą one wykorzystane należycie.

KATASTROFA AUTOBUSOWA W ŚWIERKLAŃCU. Autobus, kursujący na linii Katowice — Lubliniec, z powodu mgły i śliskiej szosy uderzył tylną częścią o drzewo przydrożne, wskutek czego 17 pasażerów odniosło pokaleczenia. (K)

Powiat Cieszyn

CIESZYN. STRAJK. W przemyśle spożywczym, a mianowicie w fabryce czekolady „Delta" oraz w fabryce wyrobów waflowych Schramka, wybuchł we wtorek, 3 bm. strajk. Robotnicy zażądali zawarcia umowy zbiorowej oraz podwyższenia zarobków. Zaznaczyć wypada, iż zarobki kobiet w fabrykach tych wynoszą 1.60 do 1.70 zł. dziennie. W fabryce Schramka doszło do ugody, **wobec czego strajk zakończono.** Robotnicy uzyskali podwyżkę zarobków o 5 do 10 proc. W „Delcie" trwa strajk nadal.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W czwartek ub. zaszedł w Pruchnej nieszczęśliwy wypadek.. Zwyczajem ubiegłych lat odwożono autami prywatnymi na stanowiska gości, przybyłych na polowanie prezydenckie. W porze obiadowej, szoferów zaproszono na przekąskę. W pewnej chwili pomiędzy szoferami firmy Szafarczyk, Janem Przywarą a szoferem jednego z gości, przyszło do sprzeczki, w następstwie której Przywara wraz z kolegę odjechał do Cieszyna. Na skręcie, nie wiadomo z jakiego powodu, auto zarzuciło i następnie uderzyło w drzewo przydrożne. Szofer poniósł śmierć na miejscu, auto zaś uległo kompletnemu zniszczeniu. Drugi szofer uniknął śmierci tylko dzięki temu, że, widząc grożące niebezpieczeństwo, w biegu wyskoczył z samochodu. Pogrzeb tragicznego zmarłego Przybyły odbył się w niedzielę w Cieszynie.

KRADZIEŻ. W dniu 1 bm. podczas nieobecności domowników włamali się złodzieje do domu pp. Szoltisów w Cieszynie, przy ul. Bielskiej i skradli około 2.000 zł. gotówki oraz biżuterię.

BRENNA. Na Jana i Alojzego Małyszów, wracających późnym wieczorem do domu, napadło dwóch napastników: Sikora i Madusiok, którzy tak dotkliwie pobili Małyszów, że w stanie ciężkim odwieziono ich do szpitala w Cieszynie. Pomimo opieki lekarskiej nie udało się utrzymać ich przy życiu i obydwaj w dniu 2 bm. zmarli z odniesionych ran.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed sądem cieszyńskim toczył się w ub. tygodniu ciekawy proces. Właściciel pensjonatu w Wiśle, p. Zadora oskarżył w Ministerwie komisarza Wisły, p. Miedniaka i ten następnie, chcąc się oczyścić z zarzutów zaskarżył p. Zadorę do sądu o oszczerstwo. P. Zadora przeprowadził jednak dowód prawdy i w jednym wypadku sąd go uwolnił. Chodziło o krytykę posunięć rządu w sprawie obniżki emerytur. Drugi zarzut okazał się nieścisły, chodziło bowiem o wystastawienie świadectwa niezamożności a nie ubóstwa, jak podał p. Zadora. Dla p. komisarza cały proces był wielce nieprzyjemny, gdyż świadkowie nie szczędzili mu przed sądem słów ostej krytyki.

Ś. P. WIKTOR GLAJCAR. W sobotę, 31 października zmarł w szpitalu Śląskim po długich cierpieniach śp. **Wiktor Glajcar,** długoletni nauczyciel szkoły powszechnej w Ogrodzonej.

SAMOBÓJSTWO. W dniu 27 października zastrzelił się (z rewolweru) uczeń szkoły powszechnej w Cieszynie, Alojzy Badura. Powodu tego tragicznego kroku nie zdołano ustalić.

BUDOWA PAGÓRKÓW. Kto nie widział jeszcze, jak buduje się pagórki z twardego materiału, lub jak wtłacza się domy mieszkalne w ziemię, niech przyjdzie lub przyjedzie popatrzyć się do Cieszyna, gdzie cuda te oglądać można co dziennie przy ulicy Bielskiej. Wstępnego płacić nie trzeba. Doprawdy, cud techniki i estetyki budowy dróg dwudziestego stulecia.

KONFERENCJA SPÓŁDZIELCZA. W sali Domu Narodowego odbyła się w piątek, 30 października konferencja przedstawicieli kas spółdzielczych i przeds. Związku rewizyjnego z Krakowa. Przedstawiciele podnosili szereg zarzutów przeciwko zarządzeniom Związku Rewizyjnego i wykazywali przykładami ich nieżyczliwość. Rezultaty obrad ujęto w uchwały, które podamy w następnym numerze.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POW. SIEDLCE: W dniu 20 bm. odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. oraz prezesów Kół S. L. Zebranie odbędzie się **w Siedlcach** w lokalu własnym. Początek o godz. 12 tej. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. Obecność wszystkich konieczna. Sprawy bardzo ważne. Przypominamy jednocześnie o konieczności uregulowania składek za 1936. Zarządy Kół niech tej sprawy dopilnują.

(—) **W. Żelazowski — prezes.**

POW. IŁŻA: W dniu 15 listopada odbędzie się w Iłży, przy ul. Kaleta 18, o godz. 10 rano posiedzenie Zarządu Pow. S. L., a o godz. 13-tej konferencja prezesów i sekretarzy Kół S. L. z całego powiatu. Obecność wszystkich konieczna. Sprawy ważne i pilne.

POW. WARSZAWA: W dniu 15 bm. odbędzie się **w Zanęcinie,** gm. Wiązowna zebranie członkowskie S. L. dla gm. Glinianka, Wiązowna, Kołbiel i Karczew. Początek o godz. 14-tej bez względu na pogodę. Wstęp za legitymacjami.

Terminy zjazdów ludowych w Małopolsce

BACZNOŚĆ LIMANOWSKIE!

W dniu 15 listopada b. r. (niedziela) o godz. 10 rano odbędzie się w domu Józefa Mamaka **w Limanowej zjazd powiatowy S. L. z powiatu limanowskiego. W zjeździe wezmą udział wszyscy członkowie S. L. którzy mają opłacone legitymacje członkowskie za rok 1936.**

Zarząd powiatowy S. L.
Józef Mamak, prezes.
Walenty Gawron, sekretarz.

BACZNOŚĆ GORLICKIE!

W niedzielę, **dnia 15 listopada b. r.** odbędzie się **w Gorlicach w sali Kupców i Rzemieślników** o godz. 10-ej rano **Zjazd Powiatowy wszystkich członków Str. Lud. posiadających legitymacje członkowskie.** Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej. Sprawy ważne, przybycie wszystkich członków konieczne!

Za Zarząd Powiatowy S. L.
Franciszek Martyka, prezes.
Adam Pyzik, sekretarz.

BACZNOŚĆ BOCHEŃSKIE!

We czwartek, **dnia 19 listopada,** odbędzie się **w Bochni** w Domu robotniczym o godz. 11 przed południem **nadzwyczajny Zjazd pow. S. L. na który zapraszamy wszystkich członków Stronnictwa Ludowego posiadających legitymacje członkowskie na rok 1936.**

Za Zarząd Pow. S. L.
Franciszek Książek, prezes.

POsiedzenie g,)e ?.PeV) etaoihrdlum

BACZNOŚĆ MAKOWSKIE!

W dniu 15 listopada br. odbędzie się **w Makowie Podhalańskim, w sali „Sokoła"** o godzinie 10-tej rano **nadzwyczajny Zjazd Powiatowy S. L.** w którym winni wziąść **udział wszyscy członkowie S. L., posiadający legitymację na rok 1936.** Obecność wszystkich członków obowiązkowa ze względu na ważność spraw.

Za Zarząd:
Sekretarz: **Stanaszek** Prezes: **Wł. Jopek**

ZŁOTE GODY.

W dniu 9 bm. obchodzili małżonkowie **Józef i Katarzyna Pajdakowie** z Biskupic, oboje związani z naszym ruchem ludowym, rzadką **uroczystość złotych godów.**

Z tej okazji przesyła Im Redakcja najserdeczniejsze życzenia.

POW. TARNOBRZEG: W dniu 15 bm. odbędzie się w Tarnobrzegu w sali **„Sokoła" Powiatowy Zjazd S. L.** Początek o godz. 10 rano. Ze względu na ważność spraw, **wszyscy członkowie Kół S. L. powinni wziąć udział w Zjeździe. Wstęp za legitymacjami.** Prezesi Kół winni przywieźć z sobą wykazy Zarządu swego Koła i ogólną ilość członków. posiadających legitymacje na 1936 r. Poza tym prezesi, obowiązani są przed Zjazdem wyliczyć się z pobranych od Zarządu Pow. legitymacyj. Po Zjeździe już żadne wyliczenia nie będą brane pod uwagę i prezesi będą musieli wpłacić należność za wszystkie wzięte legitymacje. Zarazem zaprasza się **Komisję Gospodarczą,** powołaną do życia w dn. 13 września. Sprawy bardzo ważne. Przybycie członków konieczne.

Zarząd Powiatowy S. L.

Emigrację żydów na Cypr projektuje podobno rząd polski

Pisarz i działacz żydowski, S. Pietruszka, omawia w „Hajntige Najes" wiadomość o wysuniętym jakoby przez rząd polski **projekcie osiedlenia na Cyprze 200.000 żydów z Polski.** Wiadomość ta jest — zdaniem autora — ogromnie doniosła i warta zainteresowania. **Realizacja tego projektu byłaby nad wyraz korzystna dla żydów.**

Z punktu widzenia żydowskiego, ma Cypr — zdaniem autora — wiele zalet, m. in. i tę, że sąsiaduje z Palestyną, a zatem nie tylko nie będzie konkurencją dla syjonizmu, lecz przeciwnie, stanowić dlań będzie silny punkt oparcia.

Z ROZMÓW MAŁŻEŃSKICH



Żona: — Czekaj, jak umrę, to nie dam ci nigdy spokoju!

Mąż: — Do tego moja kochana nie potrzebujesz aż umierać!

OFIARY NA POMOC AKADEMIKOM LUDOWCOM, ZŁOŻONE W ZWIĄZKU.

Prof. dr. Fr. Bujak	30 zł
Dr. Szymon Przybyło	20 zł
Dr. Leonard Madej	5 zł
Dr. Wiktor Jedliński	5 zł
Dr. Michał Syper	5 zł
Min. Zygmunt Lasocki	20 zł
Koło Mł. W. w Jasienicy z z z	5 zł
Koło Ludowe w Bodzanowie	10 zł
Zarz. Pow. S. L. w Krakowie	20 zł
Dyr. Fr. Wesoliński	5 zł

KTO NASTĘPNY.

Nadzwyczajny Zjazd Powiatowy S. L. w Krakowie, w dniu 27 września b. r. uchwalił wpłacać miesięcznie na rzecz Akademickiej Bursy Ludowej w Krakowie po 10 zł (do Związku Młodz. W.), apeluje do wszystkich Kół Ludowyc hw powiecie i członków poszczególnych, by również pośpieszyli z podobną pomocą. Czyn bardzo piękny i godny naśladowania. Czy inne powiaty pójdą za tym przykładem? Oczekujemy!

WYKRZ CEN
z dnia 27 października 1936 r. w Krakowie
Artykuł hurt za 100 kg., detal za 1 kg.

Jaja świeże skrzynia 104 — 126 kopa, targ. 5,20 — 6,10, szt. 0,09 — 0,11 zł.

Mleko niezbier. 15 — 16, 0,18 — 0,20 zł. Ser zwycz. 45 — 60. Masło wyborowe 260. Masło stołowe 240. Masło kuchenne 220 — 230. Buraki ćwikł. 4 — 5. Cebula 15 — 16. Marchew 4,50 — 5,50. Pietruszka 8 — 12. Seler 12 — 15. Włoszczyzna 7 — 8. Ziemniaki targ. 1,50 — 5,50, giełda 4 — 4,25.

Ceny giełdy zbożowej:

Pszenica czerw. dworska stand. 24 — 25. Pszenica biała 23,75 — 24,75. Pszenica 75 i pół kg. 80 proc. ziarn szklistych 25 — 25,50. Pszenica targ. 23,25 — 23,75. Żyto dworskie 18 — 18,25. Żyto targ. 17,75 — 18. Jęczmień dworski 20,50 — 22. Jęczmień targ. 19 — 20. Owies dworski niezadeszcz. 17,75 — 18,25. Owies dworski lekko zadeszcz. 17 — 17,25. Owies targ. lekko zadeszcz. 16,50 — 16,75. Fasola biała długa 30 — 32. Fasola biała klockowa 28 — 30. Groch Wiktoria 32 — 34. Groch zwycz. jad. 25 — 27. Siekanka targ. 27.50 — 28. Siekanka fabr. z workiem 30 — 32. Pęcak targ. 27,50 — 28. Pęcak fabr. z workiem 29 — 30. Mąka pszenna 45 proc. 41,50 — 42,50. Mąka pszenna 55 proc. 40.50 — 41. Mąka pszenna 60 proc. 38 — 39. Mąka pszenna 45 — 65 proc. 35 — 35,50. Mąka pszenna 95 proc. razowa 29 — 30. Mąka żytnia krak. 50 proc. 28.75 — 29. Mąka żytnia krak. 65 proc. 27,75 — 28. Mąka żytnia razowa 95 proc. 22 — 23. Mąka żytnia 65 proc. pozn. 27,75 — 28. Otręby pszenne 12,50 — 12,75, żytnie 12 — 12,25. Siano słodkie 6,50 — 7, średnie 5,50 — 6. Siano kwaśne 4.50 — 5, potraw 4,50 — 5. Koniczyna past. 8 — 8,50, słoma długa 4,50 — 5. Mąka żytnia 50 proc. pozn. loco wagon 28,75 — 29, 0,35 — 0,36.

NOTOWANIA
z dnia 30 października 1936 r.

Jaja świeże skrzynia 105 — 146. Pszenica czerw. dworska stand. 24,50 — 25. Pszenica biała 24 — 24,75. Pszenica 75 i pół kg. 80 proc. ziarn. szklistych 25,50 — 26. Pszenica targ. 23,50 — 23,75. Żyto dworskie 18,50 — 18,75, targ. 18 — 18,25. Jęczmień dworski 21 — 23.

Cen siana i koniczyny nie notowano z powodu braku dowozu. Reszta cen, jak w dniu 27 października 1936 r.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Piotr Rysak. — Ustawa z 31 lipca 1924 r. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych nie ma zastosowania w tym wypadku, albowiem art. 12 tej ustwy powiada: „Przepisy ustawy niniejszej nie mają zastosowania do dóbr kościelnych, fundacyjnych i samorządowych". Ustawa ta określa czynsz dzierżawny na równowartość pieniężną 150 kg. żyta z 1 ha rocznie w pierwszej klasie gruntu. Pod tym względem ustawa nie została zmieniona dotychczas, ale dotyczy tylko dzierżaw prywatnych gruntów.

WP. Piotr Sokołowski. — List wysłaliśmy do ks. płk. Panasia i do Was odpowiedź.

WP. Kurgan. — Dopóki sprawa jest w śledztwie i nie ma dotąd wyroku, nie możemy umieszczać żadnych sprostowań. Dochodzenie wykaże niewinność, a wtedy chętnie wiadomość zamieścimy.

WP. Kawulok Michał, 235. Istebna. Króliki wiedeńskie białe, niebieskie i inne posiada Koło Hodowców drobnego inwentarza w **Mysłowicach,** p. Lipus. Kopalniana 15.

POW. GARWOLIN: Zarząd Powiatowy S. L. na pow. garwoliński ogłasza, że **w dniu 22** bm. odbędzie się statutowy Zjazd Powiatowy S. L. **w Woli Rębkowskiej** w sali Domu Ludowego. Początek o godz. 11 rano. Na Zjazd przybędą delegaci władz naczelnych Stronnictwa. Wstęp za legitymacjami, które będą do nabycia na miejscu.

Zarząd Powiatowy S. L.

NARESZCIE

— Lekarz zabronił mojej żonie gotować!

— Co? Taka jest chora?

— Ona nie... ale ja!

ON CZY ONA?

W związku z małżeństwem Kiepury z Martą Eggerth zachodzi pytanie, kto w tym artystycznym stadle będzie miał większy głos.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł
Cała strona 6-szpaltowa po tekście 350
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu**